Nr. 262. Lwów — Piątek dnia 17 Listopada. **Rok 1905.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, urodzinach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla hoteli, odczytów i koncertów, spisy składek, wezwania o ogłoszenia, zaginionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników ...
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo . . . 8 h
tłustym garmondem „ „ . . . 8 h
wiersz prywatne „ „ . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia ...

Dziś: | św. Salomei P. | Joannicyusza
Jutro: | św. Ottona Op. | Galaktyona

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 18, Zachód „ „ 4 m. 13 | Długość dnia godzin 8 m. 55, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Guildhalska mowa.

Odwiecznym w Anglii zwyczajem, każdy nowy lord-major Londynu, wybierany tylko na rok jeden, zaprasza zaraz po swym wyborze wszystkich członków rządu, wszystkich wielkich kupców stołecznych i wielu innych wybitnych polityków na wspaniały bankiet w ratuszu, który w Londynie nazywa się Guildhallą. Wedle tego zwyczaju, który powstał wtedy, gdy jeszcze nie było parlamentu, odbywa się ta uroczystość zawsze 9 listopada; niegdyś była ona bardzo potrzebna, dziś pozostała tylko jako pamiątka. W owych dawnych czasach szef gabinetu w długiej mowie podczas bankietu wyłuszczał przed kupcami swe polityczne przewidywania, aby świat przemysłowy i kapitalistyczny mógł je uwzględnić w swych operacyach. Dziś ten świat ma mnóstwo innych wskazówek, ale zwyczaj pozostał i nieraz służy angielskim ministrom do oświadczeń, których się przysłuchują już nietylko uczestnicy bankietu, ale także wszystkie sfery polityczne w Anglii i za granicą. Czasami te mowy sprawiają wielkie wrażenie, czasami zaś wywołują w całej Europie ożywione spory.

Tak właśnie się stało ze znaną już z telegramów tegoroczną mową lorda Balfoura. Wywołała ona namiętne spory. Z depeszy wiadomo, że brzmiała ona jak hymn na cześć pokoju. Wszędzie widział on pokój i wyraził głębokie przekonanie, iż ten pokój będzie bardzo długi. O Rosyi rzekł minister, że jest przyjaciółką Anglii, a o innych państwach, że wszystkie zajęte są tylko pracą cywilizacyjną, a szczerze pragną pokoju, a jeżeli zajdą jakie zatargi, albo też załatwić je w sposób pokojowy. „Wszystkie europejskie społeczeństwa — rzekł minister — z trwogą przeczuwają wojenne zawikłania, chociaż nie mogą wskazać żadnego powodu do wojny. Jest to objaw zdenerwowania, wywołanego wyłącznie przyczynami wewnętrznemi, bo przyczyn zewnętrznych nie ma".

Otóż ten optymizm lorda Balfoura spotkał się z krytyką. Zaczęto dowodzić, że przeciwnie, wiele faktów zewnętrznych wskazuje, iż się zwolna przygotowują wypadki nader niebezpieczne dla pokoju I tak, paryskie dzienniki podniosły, że Niemcy w sposób pokojowy zdobywają Holandyę. Wedle nich, nie ma w Amsterdamie i Rotterdamie żadnej instytucyi bankowej i przemysłowej, żadnego handlu, piwiarni, restauracyi, zwykłego kantoru, gdzieby nie służyło kilku Niemców, należących do armii niemieckiej, jako rezerwiści, a wszyscy oni tworzą jeden związek, pod komendą swych rezerwowych oficerów, którzy również zajmują w Holandyi różne kupieckie stanowiska. Dziennik paryski *Aurore* zapewnia, że obliczył wielkość tego niemieckiego korpusu w Holandyi na sto tysięcy żołnierzy z wszystkimi oficerami i sztabem, a jest to wrzekomo ściśle wojenna organizacya. W każdej chwili może się okazać, że Holandya już jest zaokupowana przez sto tysięcy niemieckiej piechoty. Oczywiście, nie stało się to jakimś dziwnym przypadkiem, lecz jest wykonaniem planu, którym Francya i Anglia będą zaskoczone przy pierwszej sposobności.

Prasa rosyjska także nie uwierzyła w optymizm lorda Balfoura. Podniosła ona fakt następujący: młody emir Afganistanu, panujący dopiero lat kilka, zerwał był z polityką swego ojca, chociaż wychowanie otrzymał w Anglii. Nie brał angielskiej subwencyi i z Rosyą żył na przyjacielskiej stopie. Dopiero teraz, po wojnie w Mandżuryi i po zawarciu anglo-japońskiego sojuszu, zwrócił swe uczucia do Anglii i prosił ją o wypłacenie subwencyi. Rząd Wielkiej Brytanii nietylko chętnie na to się zgodził, lecz przyrzekł zapłacić subwencyę za lata ubiegłe, razem 600 tysięcy funtów szterlingów (15 milionów koron), ale pod warunkiem, że cała subwencya za lata ubiegłe będzie zużyta na uzbrojenie afgańskiej granicy od strony Rosyi, a plany tych uzbrojeń ułożą oficerowie angielscy i oni też będą kierowali robotami. Emir na to się zgodził Jest to — zdaniem pism rosyjskich — wyraźny dowód, że Anglia, stosownie do traktatu swego z Japonią, przygotowuje się do atakującego stanowiska w Azyi. Rosya zatem musi postępować odpowiednio do takich angielskich zamiarów, lubo szczerze pragnie pokoju, na co dowodem fakt, że niebawem jeden z wielkich książąt będzie wysłany z licznym orszakiem z wizytą do mikada.

Powiedziano tedy, że Rosya musi postępować odpowiednio do angielskich zamiarów. Jakoż tak postępuje. Przynajmniej tak zrozumiano zatwierdzony teraz przez cara plan szefa sztabu głównego jenerała Palicyna, iż cała armia jenerała Liniewicza pozostanie na stałe w Syberyi wschodniej i rozłoży się tam wzdłuż mandżurskiej i koreańskiej granicy, pocznie budować twierdze, uzbrojone porty wzdłuż rzeki Amuru, oraz koleje strategiczne. Urlopnicy otrzymają na własność duże obszary ziemi rządowej, zasiłki na gospodarstwo i daremny przejazd rodzin tych żołnierzy, którzy za te wszystkie dobrodziejstwa zobowiążą się stanąć pod karabin na każde wezwanie. Ilu urlopników wyjdzie z szeregów, tylu zawsze nowych żołnierzy przybędzie na ich miejsce z Rosyi. Tak 600-tysięczna armia będzie zawsze stała na Dalekim Wschodzie w pełnym rynsztunku.

Lecz londyńskie dzienniki podzielają optymizm lorda Balfoura a rosyjskie rozporządzenie co do armii na Dalekim Wschodzie tłómaczą po części tem, że niepodobna tej rozwydrzonej, przesiąkniętej rewolucyjnym duchem armii ściągnąć teraz zwłaszcza do Rosyi, bo ona rozniosłaby po niej takie wiadomości o wojnie, które bynajmniej nie przyczyniłyby się do uspokojenia wzburzonego ludu; po części zaś tłómaczą w Londynie rosyjskie rozporządzenie względami na Chiny, gdzie się podobno wzmaga ruch rewolucyjny, który znowu może się objawić bokserstwem i jego najazdem na rosyjskie pograniczne miejscowości. Prasa angielska utrzymuje, że nieżyczliwe dla Wielkiej Brytanii artykuły niektórych rosyjskich dzienników pisywane są z przyzwyczajenia, albo pod wpływem prądów, wiejących z obozu pangermańskiego, który jednak nie znajduje już posłuchu w rządowych sferach petersburskich. Zapewnia prasa londyńska za przykładem lorda Balfoura, że Rosya już jest przyjaciółką Anglii. a będzie niebawem przyjaciółką Japonii, a ponieważ Niemcy muszą z tem się pogodzić i przystosować do nowego układu stosunków, przeto długi pokój jest zapewniony.

I to jest bardzo prawdopodobne.

Rosya po burzy rewolucyjnej.

Na wielkich obszarach państwa rosyjskiego nastaje nareszcie cisza, wraca nieco już odnowione spokojne życie. Pracują wszystkie fabryki i kopalnie, prawie wszystkie koleje są w ruchu, bo tylko jeszcze pod Warszawą trwa na nich bezrobocie. Rząd wszędzie znosi stan oblężenia, nawet w Odesie i Rostowie naddońskim, nawet na Kaukazie. Rewolucyoniści z „Bundu", z „P. P. S.", z międzynarodowej socyalnej demokracyi, z „Proletaryatu" głosili, że muszą zawichrzyć Królestwo dla solidarności z rewolucyonistami w Rosyi. I zawichrzyli już je w sposób nadzwyczaj niebezpieczny. Lecz rewolucyoniści rosyjscy nie odwzajemnili się tym w Polsce równą solidarnością, bo po prostu wcale nie zamierzali robić zbrojnej ruchawki i nie potrzebowali solidarnej pomocy Bundu, Proletaryatu, P. P. S. itd. Było to zbrodnicze zmyślenie tych różnych związkowców. Świadomie, czy nieświadomie, zawsze jednak z przerażającem okrucieństwem narażali oni Królestwo na klęskę bezgraniczną, na upadek w taką przepaść, z której może już nigdy nie byłoby wyjścia. Na szczęście, ta straszna klęska, ta katastrofa bezmierna już, jak się zdaje, ominęła nasz skołatany naród. Wedle ostatnich wiadomości, jeszcze tylko gdzie niegdzie w Królestwie burmistrzują socyaliści. Małe ułamki kraju, to nie kraj i on już nie może być odpowiedzialny za wybryki ludzi, których sam się wypiera. Jeżeli rzeczywiście wróci w Królestwie zupełny spokój w ciągu paru dni, będzie to ogromną zasługą społeczeństwa naszego, które po ogłoszeniu stanu wojennego i komunikatu rządowego dobitnie przedstawiło sobie, co mu grozi i poskromiło wszelkie „skoki w przepaść", ale będzie to po części także następstwem faktu, że się w Rosyi uspokoiło.

Teraz dla hr. Wittego nastała trudna praca obrachunku z agentami czynownictwa, którzy wywołali rzezie i niemi kierowali. Sam on ogłosił, że wie o ich istnieniu i że odda ich pod sąd. Trudno to mu będzie, bo tych agentów legion, a byli oni ze wszystkich warstw, nawet z pomiędzy popów. Ta straszna prawda nie podlega wątpliwości. W Mohilewie gubernator Klingenberg — ten sam, który kilkanaście lat temu był gubernatorem w Kownie i tam zasłynął urządzeniem rzezi w Krożach — uwolnił popa, który stał na czele bandy ryzunów, a pojmany przez szlachtę, był odwieziony do więzienia w mieście gubernialnem. Uwolniony pop-hajdamaka natychmiast urządził rzeź żydów w Mohilewie. Podniesiono to na posiedzeniu rady miejskiej, oskarżając gubernatora o współwinę. Wówczas to niejaka Czerska, pod przybranem nazwiskiem przyjaciółki gubernatora, baronowej Maiendorfowej przybyła do niego i zraniła go w ramię i pierś dwoma wystrzałami z rewolweru. Popi petersburscy w swej odezwie do wszystkich „braci-pasterzy" prawosławnych powiadają dosłownie: „Bracia Pasterze! Ginie nasza owczarnia! Mordują chrześcijan, lecz co jeszcze gorsze, chrześcijanie stali się mordercami. Bracia! Wielu z nas nie ma prawa dotknąć się świętego kielicha, albowiem na ich rękach krew! Wierzyć się nie chce: Krew Eucharystyi zmięszali oni z krwią zabitych. Zaślepił Bóg ich serca i rękę swą od nich odwrócił. Rozumie się, że takich kapłanów nie wielu, ale cóż stanowi liczba?"

Otóż tych wszystkich podżegaczy do mordów: gubernatorów i policmajstrów, albo wprost hersztów band zbójeckich: urzędników policyjnych, popów, policyantów i żandarmów przyrzekł Witte postawić przed sądami, w tym zaś celu wysłał na śledztwo senatorów do miast, w których były rzezie. Nikogo jednak nie wysłał do Warszawy, a tam połów byłby bardzo obfity. Lecz może byłoby niebezpiecznie, niewygodnie z jakichś wyższych politycznych względów wyłowić podżegaczy warszawskich? Zapewne, łatwiej jest zwalić winę na społeczeństwo i ogłosić stan oblężenia, ale to przecież nie jest równem traktowaniem Polaków i Rosyan.

Korespondencye.

Wiedeń 14 listopada.

(Z pobytu Alfonsa XIII w Wiedniu. Obiad galowy. Toasty.)

(y). Ciche zazwyczaj komnaty Burgu cesarskiego tętnią od wczoraj pełnią życia, odkąd zamieszkał w nich gość cesarski, młody król hiszpański Alfons XIII. Wszystkich oczy wpatrzone są w niego z ciekawością, ale zarazem z sympatyą. Już wczoraj, gdy Alfons XIII jechał przez miasto obok Cesarza w otwartym powozie, zaprzężonym à la Daumont, witały go tłumy życzliwie, przyczem można było słyszeć głośne uwagi: „Alež to Habsburczyk". Istotnie ma on tak typowe rysy, właściwe członkom domu Habsburgów, zwłaszcza skład ust z wydętemi nieco wargami, że od razu poznać z jakiego gniazda pochodzi. Sam Alfons XIII zresztą mawia nieraz żartem: „Od czoła do ust jestem Burbonem, a od ust do brody Habsburgiem".

Wczoraj po przybyciu do Burgu przebrał się Alfons XIII w mundur pułkownika 38-go austryackiego pułku piechoty, którego właścicielem zamianował go Cesarz i złożył wizyty Cesarzowi, arcyksiężnej Maryi Waleryi i swemu wujowi arcyksięciu Fryderykowi, poczem pojechał do kościoła Kapucynów, zeszedł do podziemi i modlił się u trumien swego dziadka ze strony macierzystej, arcyksięcia Karola Ferdynanda, cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa, przyczem na każdej z tych trumien złożył piękny wieniec. Ta pamięć o umarłych bardzo pięknie świadczy o charakterze młodego króla i zjednała mu serca wszystkich.

W godzinach popołudniowych składał Alfons XIII wizyty, między innymi był z wizytą u hr. Gołuchowskiego, u br. Gautscha i u br. Fejervary'ego, wieczorem zaś odbył się na cześć jego w salach redutowych Burgu obiad galowy tak świetny i z rozwinięciem takiego przepychu, że dawno już nie widziano podobnie wspaniałej uroczystości dworskiej.

Alfons XIII siedział przy stole, mając po lewej stronie Cesarza, a po prawej arcyksiężnę Maryę Józefę. — Wielkie wrażenie na wszystkich obecnych wywarł toast, wypowiedziany przez Alfonsa XIII w odpowiedzi na toast wzniesiony na jego cześć przez Cesarza. W toaście tym wyraził Cesarz radość z powodu odwiedzin tak miłego gościa, które są bardzo cenną rękojmią utrzymania serdecznych stosunków między obu państwami. „Radość moja — rzekł Cesarz — z tego powodu jest tem większa, że od dawna przejęty jestem nie tylko najżywszą sympatyą, ale i szczerym podziwem dla dostojnej matki Waszej Królewskiej Mości". — Przy tych słowach Alfons XIII z rozczuleniem popatrzył na sędziwego Monarchę, a gdy on skończył mówić, pochylił się, chcąc go w rękę pocałować. Cesarz jednak nie dopuścił do tego, lecz ujął dłoń młodego króla i serdecznie ją uścisnął.

Następnie wśród uroczystej ciszy wypowiedział Alfons XIII-ty donośnym głosem następujący toast: „Odwiedziny te są dla mnie spełnieniem gorących życzeń, jakie żywiłem od mego dzieciństwa. Już wtedy, gdy moja inteligencya nie była jeszcze rozwinięta, a moje idee były nieokreślone, żywiłem cześć głęboką dla Waszej Cesarskiej Mości zarówno z powodu węzłów pokrewieństwa, jakie nas łączą, jak i z powodu życzliwych rad, o których się nigdy nie zapomina. Już wtedy sympatye moje dla monarchii austro-węgierskiej zagnieździły się w mem sercu tuż obok miłości, jaką żywię dla mojej ojczyzny. Pozwól więc Najjaśniejszy Panie, że skorzystam z tej uroczystej sposobności, aby wyrazić narodom żyjącym pod berłem Waszej Cesarskiej Mości uczucia szczerej przyjaźni, jakie Hiszpanie żywią dla nich. Zarazem pozwól Najjaśniejszy Panie, ażeby młody władzca w pierwszych latach swego panowania złożył należną daninę czci i podziwu monarsze, którego wypróbowane doświadczenie, mądrość i takt, uznawane są przez wszystkich współczesnych, a jeszcze bardziej cenione będą przez przyszłe pokolenia".

Zarówno Cesarz jak i Anfons XIII-ty wypowiedzieli swe toasty po francusku, podczas gdy na obiedzie galowym w Berlinie cesarz Wilhelm II-gi wzniósł toast po niemiecku, a Alfons XIII-ty odpowiedział nań po hiszpańsku. Dygnitarze hiszpańscy z orszaku Alfonsa XIII-go, siedzący przy stole, nie mogli wyjść z podziwu z tego powodu, że monarcha ich był w tak różowym humorze, że wypił do dna parę kieliszków wina. Opowiadają oni bowiem, że Alfons XIII-ty tylko przy oficyalnych toastach dotknie wargami szampana, po za tem jednak jest abstynentem i pije tylko wodę. Opowiadają także z otoczenia królewskiego, że przed wybraniem się w teraźniejszą podróż, był Alfons XIII-ty na zebraniu towarzyskiem w klubie marynarskim w San Sebastian i przyrzekł członkom tego klubu, że na przyszły rok weźmie udział w urządzonych przezeń wielkich regatach, przyczem zaprezentuje im swój nowy jacht, któremu dał nazwę „Reina X" (Królowa X). „Może jednak — dodał król śmiejąc się — będzie już można do tego czasu zastąpić to X jakiemś imieniem". Z tego wnoszą, że król ma zamiar ożenić się przed nastaniem wiosny.

Wypadki w Królestwie.

Magdeburg. *Magdeburger Zeitung* otrzymała z Petersburga wiadomość, iż jakiś najęty przez czynowników zbir zamordował wystrzałem z rewolweru biskupa kieleckiego x. Jaczewskiego. Zaaresztowany oświadczył, że zamordował x. biskupa dlatego, iż uważał go za przywódzcę ruchu wolnościowego wymierzonego przeciw Rosyi i carowi.

Kraków. Nadeszła tu wczoraj wiadomość prywatna, że w Warszawie na ulicy zamordowano dra Esterę Golde, znaną socyalistkę, która przybywszy z Krakowa do Warszawy, ogromnie się tam afiszowała, występowała na wiecach, organizowała wiece i nadzwyczaj namiętnie propagowała zasady socyalistyczne i rewolucyjne. Szczegóły tego morderstwa nie są znane.

Warszawa. Skutki nowych zarządzeń i stanu wojennego objawiają się przedewszystkiem w aresztowaniach i represyi prasowej. Aresztowano Władysława hr. Tyszkiewicza, publicystę Libickiego, wiceprezesa Tow. handlu i przemysłu Jantzena, inżyniera Ostachiewicza, który przewodniczył na pierwszym wiecu w Filharmonii, literata Sieroszewskiego i fabrykanta Luxemburga.

Warszawa Na posiedzeniu tutejszej Izby sądowej zaszedł w dniu 7 bm. następujący fakt: Adwokat Hordyński broniący przed trybunałem pewnej sprawy z urzędu, zakończył wywód swój po polsku. Gdy przewodniczący sądu okazał pewne zaambarasowanie z powodu tego niespodziewanego intermezza, adwokat zwracając się do sądu, oświadczył w języku rosyjskim, iż w imię sprawiedliwości sąd nad Polakiem i w Polsce powinien się odbywać po polsku. Na to wstał prokurator bar. Raden i oświadczył:

„Chociaż motywy p. obrońcy przemawiają mi do przekonania i sumienia, chociaż w najwyższym manifeście zapowiedzianą jest wolność słowa, jednakże prawo obowiązujące nie zostało dotąd zniesione i dlatego na razie sprawy prowadzić musimy w języku urzędowym".

Warszawa Ponieważ *Kuryer Codzienny*, pismo skrajnie radykalne, wychodził i nadal, jakkolwiek dekretem jenerał-gubernatora Skałłona wydawnictwo jego zostało zawieszone, przeto wczoraj wpadła do redakcyi policya i aresztowała wszystkich współpracowników, których w redakcyi zastała. Uwięziono również personal administracyjny i drukarniany *Kuryera Codziennego*.

Na odbytych onegdaj zgromadzeniach we fabrykach „Lilpopa i Raua", „Bozmana i Szwedego", „Ditmara", „Frączkiewicza", w garbarni Gerolda, w tartaku miejskim i w hucie w Targówku, uchwalono strejk dalej prowadzić.

Wiec rządzców kamienic uchwalił aż do zniesienia stanu wojennego, nie meldować mieszkańców domów, nie iluminować kamienic i nie wywieszać chorągwi podczas galówek.

Na giełdzie warszawskiej odbył się tu wiec pracowników bankowych z udziałem 500 osób. Uchwalono trwać dalej w bezrobociu politycznem solidarnie z ogółem ludności pracującei.

W sali Teatru Wielkiego odbył się wiec teatralny. Za ukończeniem strejku artystów gorąco przemawiał znany literat dr. Rabski, powołując się na prasę, która, nie bacząc na uciążliwe warunki, nie zastrejkowała; w chwili obecnej wszyscy usłyszeć chcą wolne słowo polskie. Po dłuższej dyskusyi uchwalono strejkować tak długo, aż się nie ukończy bezrobocie powszechne.

Wiec kolejarzy nie odbył się w poniedziałek. Pod warsztatami kolejowymi, gdzie wiec miał się odbyć, stanęło wojsko.

Warszawa. Delegaci wiecu prawników polskich: Stanisław Leszczyński, Henryk Konic, Leon Papieski, Feliks Ochimowski i Tadeusz Strzembosz, byli u hr. Wittego dnia 12 b m. na półgodzinnej audyencyi. Przedstawili oni hr. Wittemu konieczność zniesienia stanu wojennego i stanu wzmocnionej ochrony, a zarazem przedstawili rozmiary rzezi, urządzonej na

---

39)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

I ja, chociaż miałem sumienie zupełnie spokojne, doznałem przykrego uczucia, gdy p. Horteloup odczytał im artykuł kodeksu karnego, mogący się do mnie zastosować, a brzmiący w te słowa:

„Każdy sędzia, administrator, urzędnik lub oficer, któryby zniszczył lub usunął akta, które ma pod swą pieczą, ma być karany ciężkiemi robotami — termin ich wedle doniosłości wykroczenia oznaczonym będzie".

— Być może, panie Goron, że inni zdecydują się wszystko powiedzieć, gdy zobaczą, że pan został skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót — dodał p. Horteloup.

Odpowiedziałem mu z uśmiechem:

— Pan radca zapomina, że minimum kary jest lat pięć.

P. Horteloup wzywał mnie często do swego gabinetu. W jego poczekalni poznałem p. Wilsona, bo rzecz ciekawa, nie widziałem nigdy w mem życiu człowieka, dla którego miałem jakoby wykradać akta sądowe.

Otóż pewnego dnia czekałem na swoją kolej, aby się dostać do gabinetu radcy. Byłem w okropnym humorze, stałem przy oknie i bębniłem palcami w szybę, gdy lekki szelest skłonił mnie do obejrzenia się po za siebie. Ujrzałem wchodzącego człowieka niewielkiego wzrostu, przygarbionego.

Poznałem w nim odrazu p. Wilsona po długiej, jasnej brodzie, portret jego bowiem wywieszony był w oknach wszystkich księgarń i redakcyj.

Pan Wilson stanął przed obrazem, przedstawiającym wszystkich radców trybunału i przyglądał im się bacznie, jak gdyby chciał sobie przypomnieć, któremu z nich oddał jaką przysługę.

Był to zresztą trud nadaremny, gdyż sądownicy to tacy ludzie jak inni, bardziej nawet nieubłagani dla bliźnich; a trzymając się dawnej tradycyi, nie zwykli wydobywać przyjaciół z kłopotu.

Pan Wilson odwrócił się i podszedł do mnie z uśmiechem.

— Pan jesteś zapewne panem Goron? — zapytał.

— Istotnie — odparłem — i podziwiam pański spokój.

— Czy pozwoli pan cygaro? — zapytał z uśmiechem.

— Przepraszam — zawołałem opryskliwie. — Pan uważa to, jak widzę, za drobną farsę, ale mnie się ono wcale nie podoba.

W tej chwili wszedł p. Gragnon, a widząc, że p. Wilson wciąż się uśmiecha i podaje mi cygarnicę, na co ja nie zwracałem uwagi, zawołał wesoło:

— No, Goron, możesz przyjąć cygaro — tem cię chyba p. Wilson nie przekupi.

Wziąłem doskonałego kabancsa... W chwili tej właśnie wezwano mnie do gabinetu p. Horteloup; przypomniał mi on znowu z całą uprzejmością, że *maximum* kary za moje rzekome wykroczenie było dwadzieścia lat ciężkich robót.

Jedyny ten raz w mojem życiu rozmawiałem z p. Wilson. Ten zdumiewający człowiek spokojem i milczeniem odparł wszelkie pociski, któremi godzono w niego.

Byłem świadkiem prawie obojętnym, a zupełnie biernym całej tej zawieruchy politycznej: upadku p. Grévy, rozruchów na ulicach Paryża, wyboru p. Carnota na prezydenta rzeczypospolitej.

Odetchnąłem dopiero 13 grudnia, gdy mnie uwolniono zupełnie od zarzutu.

Na zakończenie opowiem jeszcze ostatnią konfrontacyę. Stawiony zostałem wobec mojego dawnego zwierzchnika p. Gragnon w gabinecie p. Horteloup. Były prefekt, ze zwykłą sobie szlachetnością wszelkich usiłowań dołożył, aby mnie od odpowiedzialności uwolnić.

— P. Goron — mówił — spełnił tylko swój obowiązek i działał na podstawie moich instrukcyj; nie można go więc obarczać odpowiedzialnością za to, co się stało... Ja sam biorę tę odpowiedzialność na siebie, choć działałem tylko z rozkazu swoich zwierzchników. Co się tyczy listów, daję słowo honoru, żem nie spalił, zniszczył, ani też wyjął żadnego dokumentu z akt. Nic więcej do powiedzenia nie mam.

Nazajutrz rano zostałem wezwany do p. Bourgeois, nowego prefekta policyi.

— Przeprowadzone śledztwo sądowe — rzekł mi — wykazało, żeś pan spełnił swój obowiązek jedynie. Moim zatem obowiązkiem jest potwierdzić nominacyę mojego poprzednika. Obejmij pan swe funkcye w służbie bezpieczeństwa.

W taki to sposób skończyła się moja rola w procesie o ordery — procesie, który był jakby drzwiami otwartemi na wszelkie skandale; dotychczas jeszcze nie zdołano tych drzwi zamknąć.

Małe przyczyny wywołują wielkie skutki. Ponieważ pani Limouzin nie chciała oddać sukni, którą pożyczyła u kucharki pana X., ten zadenuncyował ją przed p. Gragnon.

Fakt ów stwierdziły zeznania obu kobiet.

Lecz niedość jest trafu dla sprowadzenia wielkich wypadków dziejowych, które wpływają niekiedy na losy narodów; trzeba jeszcze aby się do tego wmieszały ludzkie namiętności. Ileż to, najzgubniejszych, zaprawiło swym jadem ów dramat polityczny. Zainaugurował on epokę nowoczesnego teroryzmu, w której zamiast gilotynować przeciwników, jak dawniej, zbeszczeszcza się i plwa na nich oszczerstwem.

Sprawcy tego skandalu byli liczni.

Jedni chcieli wykazać sromotę generała Caffarel — w nadziei, że dotkną tem generała Boulanger, który go wybrał na pomocnika szefa w sztabie głównym.

Inni znowu chcieli zgubić p. Wilsona — bo pragnęli opróżnić stanowisko p. Grévy, jego teścia.

Inni wreszcie próbowali wodę zamącić, by w mętnej — ryby łowić.

Ta anarchia gorszą jest jeszcze, od anarchii, głoszonej przez Duvala, bo jest anarchią w rządzie i w sumieniach obywateli.

Ona to od lat dziesięciu krzyżuje wszelkie próby moralnego podniesienia kraju.

I cóż po latach dziesięciu stało się z głównymi aktorami tego dramatu?

Grévy, Ferry, Boulanger, Ferron, Thibaudin — poumierali.

Radca Horteloup — już nie żyje.

P. Rouvier zasłynął w innych kampaniach skandalicznych.

P. Gragnon oczekuje wciąż rehabilitacyi — nadaremnie.

Ja kreślę te pamiętniki.

Tylko p. Wilson pozostał na swojem stanowisku deputowanego i nikt go nie wysadzi z tego krzesła, bo nie masz popularniejszego posła we Francyi, jak on w swoim okręgu wyborczym.

Ileż to od tego czasu skandali, ileż poruszono błota!

Lecz nie jestem mężem politycznym, nie badam istoty i przyczyny faktów.

Jam jest człowiekiem czynu, opowiadam to, com robił i co inni robili w moich oczach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

placu Teatralnym dnia 1 listopada i domagali się śledztwa w tej sprawie.

Hr. Witte odpowiedział: „Stan wojenny nie może być zniesiony z powodu ogólnego zrewolucyonizowania kraju. Powiem panom więcej: zostanie rozszerzony na całe Królestwo (powyższa audyencya odbyła się jeszcze przed znanym komunikatem o zaprowadzeniu stanu wojennego. *Przyp. Red.*).

Codziennie padają tam bomby, a przedstawicieli władzy strzela się, jak kuropatwy. Byłem zawsze i jestem życzliwie usposobiony dla Polaków. Ci, którzy mnie znają z mojej działalności na kolejach południowo-zachodnich, mogą stwierdzić, że nigdy nie byłem uprzedzony ani do Polaków, ani do żydów. To też zarówno ja, jak rząd, chcę przeprowadzić i przeprowadzę reformy w waszym kraju, wskazane w manifeście monarszym, z uwzględnieniem językowych, religijnych i miejscowych, ogólnych warunków. Rząd nada wam szeroki samorząd miejscowy, jednakże bez samoistności, do której nie dopuści, gdyż tego nie chce naród rosyjski. Powtarzam i kładę na to nacisk, że reformy wprowadzone zostaną dopiero po uspokojeniu się Królestwa Polskiego. Dotychczasowe usiłowania reform były skąpe, a w sprawie szkolnej — przyznaję to — postąpiliśmy zbyt ostrożnie".

Na zwróconą uwagę, że wedle depesz w dziennikach rosyjskich, kolej warszawsko wiedeńska strejkuje i strejkować ma zamiar dalej aż do zniesienia stanu wojennego, hr. Witte odpowiedział z rozdrażnieniem: „Niech więc strejkują koleje! Niech fabryki stoją, niech ludzie wyjeżdżają z kraju! Rząd nic nie zrobi pod obuchem!"

Jeden z uczestników zwrócił uwagę na srogie postępowanie władz i domagał się śledztwa. Hr. Witte odpowiedział: „Zmiana ogólna osób w organizacyi administracyjnej nie może nastąpić w jednej chwili. Śledztwo, którego się panowie domagacie, potrwałoby pół roku. Żalicie się panowie na wasze położenie, ale czy lepiejby wam było pod innym obcym rządem?!"

Powyższe sprawozdanie członkowie deputacyi ogłaszają w *Kuryerze Warszawskim* ze swoimi podpisami.

Warszawa. Aresztowani pp. inżynier Ostachiewicz i literat Wacław Sieroszewski po kilkugodzinnem zatrzymaniu ich w więzieniu wypuszczeni zostali na wolność.

Sprawozdanie poselskie p. Dawida Abrahamowicza.

Korzystając ze zjazdu wyborców w celu dokonania wyboru jednego członka do Rady powiatowej lwowskiej, złożył wczoraj w sali tejże Rady p. Dawid Abrahamowicz, wiceprezes Koła polskiego, swoje sprawozdanie poselskie, obejmując w treściwem a jasnem przemówieniu całokształt najważniejszych spraw krajowych i państwowych, które stanowiły przedmiot dyskusyi i uchwał w Sejmie i w Radzie państwa.

Przemówienie swoje rozpoczął p. Abrahamowicz przedstawieniem działalności Koła polskiego w Radzie państwa. Uznaną ona została jako odpowiednia i pożyteczna dla kraju przez najwyższą naszą instancyę narodową, przez sejmowe Koło polskie. „W dążeniach naszych i zachowaniu się — mówił p. Abrahamowicz — objęwialiśmy zawsze kierunek umiarkowany, motywem zaś jego była myśl, że nam właśnie przypadło w udziale złożenie dowodu, że tam, gdzie nam żyć i rozwijać się wolno, gdzie nas nie pętają kajdany, jesteśmy czynnikiem, podtrzymującym państwo."

Przechodząc do spraw sejmowych, mówił p. Abrahamowicz o sanacyi finansów krajowych, od których stanu zależny jest w zupełności rozwój życia autonomicznego. Otóż dzięki stanowisku Koła polskiego w Wiedniu, działalności Wydziału krajowego, marszałka i namiestnika, nastąpiła na tem polu znaczna zmiana na lepsze, w formie zabezpieczenia dochodów krajowych z opłat za wódkę i piwo na rzecz kraju. Opłaty te będą stanowiły około 50% ogólnych dochodów krajowych, a sum tych będzie można użyć na ulepszenie dzisiejszego gospodarstwa krajowego i rozszerzenie jego działalności. Musi też być między innemi wzięte pod uwagę rozszerzenie sieci komunikacyjnej, budowa kolei lokalnych, udział kraju w wydatkach na regulacyę rzek, celem przyśpieszenia jej, poprawa bytu nauczycieli ludowych itd.

Z kolei przeszedł p. Abrahamowicz do kwestyi reformy wyborczej sejmowej. Zdaniem mowcy, rzeczą jest całkiem naturalną, że wraz z rozwojem intelektualnym wyborców, przychodzi też i konieczność rozszerzenia prawa wyborczego, nie w ten jednak sposób, aby to nowe prawo burzyło w zupełności stare. Przedewszystkiem reforma wyborcza musi odpowiadać potrzebom kraju. Należy też — mówił p. Abrahamowicz — w kwestyi ordynacyi wyborczej rozdzielić koniecznie pojęcia wyborów parlamentarnych i sejmowych. W parlamencie istnieje Izba wyższa, modyfikująca uchwały Izby niższej — w Sejmie nie ma tego. Analogia ściślejszą jest już między Sejmami a reprezentacyami gminnemi, niż między Sejmem a parlamentem. Ustawodawstwo gminne w całej Europie daje przewagę elementom, które przyczyniają się bezpośrednio do dochodów gminnych w znaczniejszej mierze. Tej zasadzie hołduje cała literatura ekonomistów francuskich i angielskich, która stawia ją jako niewzruszony pewnik. Nie można więc wobec tego dopuścić, by w Sejmie rozstrzygali o wydatkach ci, którzy się do nich nie przyczyniają. A dalej, w chwili rozstrzygnięcia o wyborczej reformie i o tem pamiętać należy, by nasz Sejm i nadal tak samo polskim pozostał, jakim jest dzisiaj.

Co do sprawy parcelacyi, to podniósł mówca, że dotychczas odbywała się ona przeważnie w sposób dziki, dzięki czemu ekonomiczny cel parcelacyi nie był osiągany, a nadto poczynają znikać te ogniska narodowe we wschodniej części kraju, które stanowiły jedyne etapy naszego narodowego życia, a które zachować jest naszym świętym obowiązkiem.

Omawiając sprawę reformy drogowej, oświadczył się p. Abrahamowicz przeciw zasadniczej zamianie prestacyj drogowych na spłaty w gotówce, w formie dodatku do podatku. Obciążyłoby to Rady powiatowe nowym ciężarem gospodarczo-biurokratycznym, a przytem wójtowie — co jest faktem stwierdzonym — na ogół źle gospodarują pieniędzmi, więc niech lepiej gospodarują i nadal robocizną.

Z kolei przeszedł mówca do spraw parlamentarnych. Główną przyczyną dla której działalność Rady państwa jest wprost uniemożliwiona, jest brak regulaminu. Jeszcze śp. Smolka wskazywał na to, że bez poprawy regulaminu Izbowego, o normalnem funkcyonowaniu Izby i mowy być nie może. A nie należy zapominać, że za czasów śp. Smolki nie było jeszcze w parlamencie tylu ludzi niespokojnych i tak namiętnie prowadzących narodową walkę.

Na hasło powszechnego prawa głosowania, złożyły się różne momenty. Proklamowano to hasło jako jedyną broń w walce narodowej, a także dla zyskania taniej popularności. Wyjątek stanowiły niektóre parlamentarne grupy i Koło polskie, które zajęło stanowisko jasne i wyraźne. Mowcy z lewicy, którzy przemawiali za powszechnem głosowaniem, godzili się na nie pod tym warunkiem, by hegemonia niemiecka została utrzymaną, by dla Galicyi wydano inną jakąś ordynacyę wyborczą, niż dla innych koronnych krajów. Z prawicy potwierdzono konieczność takiegoż postępowania, by nie dopuścić do inwazyi galicyjskiej do Rady państwa.

Trudnem jest wobec tego stanowisko polskiej delegacyi w Wiedniu, a zadanie Koła polskiego będzie bardzo trudne wobec faktu, że mogą Czesi i Niemcy porozumieć się ze sobą kosztem Galicyi. W takim razie Galicya byłaby ogromnie pokrzywdzoną, a zastanawiając się nad tem, jak temu zapobiedz, przychodzę do tego, że jedyną drogą byłoby może dążyć do wyodrębnienia Galicyi. Wtedy jednak przewaga Niemców w reszcie Austryi nad żywiołem słowiańskim byłaby zupełną. Niechże tedy Czesi, którym my przez tyle lat wysługiwali się, pamiętają o tem i wiedzą, że jeżeli nas skrzywdzą, zawierając z Niemcami układ przeciw nam w sprawie reformy wyborczej, to po wyodrębnieniu Galicyi znajdą się w pozycyi o wiele gorszej.

W ostatniej części swego przemówienia poświęcił p. Abrahamowicz szereg uwag sprawie stosunków na Węgrzech i stosunku obu połów monarchii do siebie, zaznaczając, że Koło polskie zawsze dążyło do załagodzenia waśni i sporów między Austryą a Węgrami, w przekonaniu, że tem przyczyni się do wzmocnienia państwa, o które oparły się nasze interesy narodowe.

Mowę p. Abrahamowicza nagrodzono hucznymi oklaskami i po przemówieniach p. Gotleba, Haszlakiewicza i Breuera uchwalono jednomyślnie podziękowanie za wydatną i skuteczną działalność.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 listopada.

(Interpelacya w sprawie zajść policyi z młodzieżą akademicką. — Dyskusya szkolna.)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia radni Roszkowski i Laskownicki wnieśli interpelacyę w sprawie przedwczorajszych przykrych zajść policyi z młodzieżą akademicką. Interpelujący w ostrych ogromnie wyrazach napiętnowali postępowanie policyi i zwrócili się z żądaniem do prezydenta, by jako gospodarz miasta energicznie zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu „organów bezpieczeństwa, wobec których nikt nie jest bezpieczny". P. Michalski odpowiedział, iż zaraz po pierwszych wiadomościach o zajściu, które nadeszły do Sejmu, otrzymał od p. namiestnika przyrzeczenie, że przeciwko organom policyjnym, które brały udział w tem zajściu, będzie przeprowadzone najsurowsze śledztwo i winni zostaną bezwzględnie ukarani.

Następnie podjęto w dalszym ciągu przez kilka już posiedzeń ciągnącą się debatę szkolną. Dyskusya ta w Radzie miejskiej wyczerpała się już zupełnie i przestała być interesującą. Wczoraj r. dr. Pisek podniósł, iż w szkołach naszych zaniedbuje się fizyczne wychowanie młodzieży i wyraził życzenie, iżby do Rady szkolnej krajowej wprowadzić lekarza, który stałby na straży fizycznego wychowania młodzieży. — R. dr. Lisiewicz w długiej mowie wywodził, że szkoła nasza nie jest narodową, lecz austryacką. Za pomocą aparatu wielu szczegółów i przykładów ilustrował ten mówca swoje twierdzenie, opisując, jak to w naszych szkołach pospolitych wszczepia się dzieciom austryackiego ducha i tradycye.

W końcu r. Feldstein podniósł kwestyę wyznaniową. Wywodził on, jakoby w lwowskich szkołach miejskich odsuwano dzieci żydowskie od chrześcijańskich i upośledzano je. Tak samo jakoby upośledzone mają być żydowskie siły nauczycielskie. Ze szkoły im. Czackiego i Sobieskiego zrobiło miasto, zdaniem r. Feldsteina, żydowskie szkoły wyznaniowe, tam przydzieliło dzieci żydowskie i w ten sposób odseparowało je od innych dzieci.

Jeszcze r. Soleski wyraził życzenie uzupełnienia tutejszej szkoły przemysłowej przez kursa zawodowe; poczem p. prezydent o godz. wpół do 10tej zamknął posiedzenie.

Sejm.

Lwów, 16 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 54).

(Dokończenie).

Pod koniec posiedzenia przyszła przed Izbę komisya górnicza z następującymi wnioskami, przedstawionymi przez p. Wiszniewskiego: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby uczynił starania u rządu o uzyskanie dla krajowej stacyi doświadczalnej produktów naftowych o charakterze instytucyi publicznej i subwencyi z funduszów rządowych; dalej o urządzenie stacyi doświadczalnej dla przyrządów i narzędzi wiertniczych przy szkole politechnicznej we Lwowie, oraz aby Sejm uchwalił wniosek, wzywający rząd, aby w najkrótszym czasie urządził w szkole politechnicznej we Lwowie wydział górniczo-hutniczy. W dyskusyi p. Stapiński wskazał na złe położenie robotników w kopalniach nafty pod względem sanitarnym, podniósł dalej niepewność stosunków prawnych właścicieli kopalń chłopów, którzy są wyzyskiwani przez spekulantów. — P. Małachowski w odpowiedzi na zarzuty p. Stapińskiego podniósł działalność ankiety, powołanej przez Wydział krajowy. Ankieta ta dąży do zmiany obecnych ustaw naftowych, nie dających dostatecznego zabezpieczenia praw interesowanych i przedstawi wnioski, które mają na celu także ochronę praw włościan, będących właścicielami gruntów naftowych. Po przemówieniu pp. Jahla, Trzecieskiego i sprawozdawcy wnioski komisyi uchwalono.

Na tem o godz. 2 m. 30 p. marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Początek posiedzenia g. 8 m. 10. P. Merunowicz referował o sprawie zatwierdzenia przez Sejm odpowiednich zmian w statucie Banku krajowego, któreby umożliwiły Bankowi udzielanie pożyczek komunalnych funduszowi krajowemu, powiatom lub gminom, a także przedsiębiorcom prywatnym w celu podejmowania się przedsięwzięć budowy rządowych lub wogóle publicznych gmachów. (Sprawa ta znaną jest naszym czytelnikom z „Kroniki sejmowej"). W dyskusyi p. Oleśnicki domagał się, by pożyczek tych udzielał Bank również na budowy cerkwi, kościołów i budynków parafialnych. Usilnie poparł ten wniosek p. x. Pastor, sprzeciwili mu się zaś członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński i sprawozdawca. Przyjęto wnioski komisyi; upadł wniosek p. Oleśnickiego.

Z referatu p. Leszka Cieńskiego przyjęto wnioski Wydziału krajowego w sprawie utworzenia z gminy Tyniowice-Chorzów dwóch odrębnych gmin. Na wniosek komisyi podatkowej uchwalono wezwanie do rządu, by co rychlej przeprowadził ustawę państwową zezwalającą większym miastom na wprowadzenie opłat od spadków na rzecz funduszu ubogich. (Jest to sprawa dla Lwowa bardzo ważna. Miasto bowiem nasze od lat trzech już oczekuje rozwiązania tej sprawy, by przez podatek od spadków zasilić swój bardzo szczupły fundusz ubogich. *Przyp. Red.*).

Z kolei Izba przyjęła przedstawiony przez komisyę prawniczą wniosek posła Fruchtmanna wzywający rząd do pomnożenia liczby polskich radzców dworu przy najwyższym trybunale, a zaniechania powoływania z Galicyi radzców wyższych sądów jako sił pomocniczych przy najwyższym trybunale. Z referatu p. Brykczyńskiego przyjęto wnioski dotyczące powiększenia subwencyi dla zakładu rolniczo-doświadczalnego w Krakowie. Z kolei przyjęto przedstawiony przez p. Maissa wniosek p. Huryka o wezwanie rządu, by dał odpowiednie pomieszczenie urzędowi ksiąg gruntowych w Stanisławowie.

P. Trzecieski referował imieniem komisyi sanitarnej o petycyi wiecu „gości" w Krynicy o wezwanie rządu, by poczynił inwestycye potrzebne do podniesienia zdrojowiska krynickiego. Potrzeby Krynicy, najpilniej wymagające załatwienia, wyliczył p. Götz-Okocimski, zaś wniosek poparł wymownie p. Mars, a także p. x. Pastor. Przyjęto.

P. Zdz. Tarnowski zdał sprawę o referacie Wydziału krajowego o działalności powiatowych biur pośrednictwa pracy. W dyskusyi pp. X. Wesoliński i Łazarski omawiali liczne nadużycia agentów emigracyjnych i smutne stosunki emigrantów, czy to udających się do Ameryki, czy to tzw. sezonowych emigrantów, t. j. chłopów idących na zarobek do Niemiec. Członek Wydziału kraj. p. Dąmbski przedstawił Izbie działalność powiatowych biur pośrednictwa pracy i idee, któremi krajowe biuro kieruje się w udzielaniu poleceń i dyrektyw biurom powiatowym. Po przemówieniu referenta p. Z. Tarnowskiego Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego.

Na tem o godz. 12 min. 20 pan Marszałek zamknął posiedzenie. Następne dzisiaj o 10 rano.

* *

Lwów, 16 listopada.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 54).

Początek g. 10 ej m. 20 Zgłoszono wnioski: p. Szajer o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli w powiatach: Rzeszów, Strzyżów, Kolbuszowa i p. Szwed o upaństwowienie powiatowej drogi w żywieckiem, zwanej Pietrasiną. Odczytano zgłoszone interpelacye: p. Kramarczyka o postępowaniu weterynarzy na powiatach, p. Krempy o postępowaniu starosty w Brzesku, a w końcu odczytano interpelacyę rektorów Gluzińskiego i Widta i trzydziestu kilku innych posłów, o której pisaliśmy wczoraj, w sprawie przedwczorajszych zajść policyi z młodzieżą akademicką. Interpelacya ta opiewa:

„Onegdaj około godziny 8 wieczorem, zjawiła się na ulicy Mochnackiego młodzież akademicka w zamiarze urządzenia pochodu demonstracyjnego w tej ulicy. Pochód został wstrzymany, zanim młodzież doszła do miejsca, w którem znajduje się siedziba konsulatu niemieckiego. Jakkolwiek pragniemy, ażeby młodzież nasza swoim słusznie podrażnionym uczuciom narodowym w takiej formie nie dawała folgi, to jednak ubolewać należy, że pomimo, iż młodzież — według zapewnień licznych, wiarygodnych świadków — żadnych gwałtownych środków nie użyła — uderzyła na nią policya piesza i konna w sposób, jakiego tolerować bezwarunkowo nie można; mianowicie policya nie poprzestała na odparciu młodzieży, usiłującej przerwać jej kordon, ale dobywszy pałaszy, uderzyła na uchodzącą już młodzież, raniąc ciężko wielu uczestników pochodu, a nawet i spokojnych przechodniów. Co jednak musi przejąć każdego obywatela, a tem więcej nas, podpisanych przewodników naukowych i naturalnych opiekunów młodzieży, najżywszem oburzeniem, to stwierdzony przez wszystkich naocznych świadków, że policya zrobiła przy tej sposobności użytek z broni palnej, zwracając swe strzały także w stronę ogrodu botanicznego c. k. uniwersytetu, w którym się podówczas znajdowało kilkanaście osób, zwabionych z gmachu chemii uniwersytetu niezwykłym o tej porze hałasem i będących tylko biernymi świadkami zajścia. Powyżej przedstawione zachowanie się policyi względem młodzieży akademickiej napawa nas troską i obawą szczególniej w dzisiejszych naszych stosunkach narodowych i politycznych, które już same przez się usprawiedliwiają w wysokim stopniu stan rozdrażnienia młodocianych umysłów. Gdyby fakty powyższe zostały stwierdzone, to musielibyśmy z tem większem naciskiem napiętnować podobne brutalne postępowanie organów bezpieczeństwa publicznego i zniewoleni jesteśmy zapytać p. komisarza rządowego, czy rządowi znane są powyżej opisane fakty, czy zarządził najściślejsze dochodzenia i ukaranie winnych i co rząd zamierza uczynić, aby na przyszłość zapobiedz podobnemu zachowaniu się organów bezpieczeństwa publicznego?"

P. Bojko zgłosił następującą interpelacyę w formie wniosku nagłego, a to dlatego, że nie mógł uzyskać wymaganych do poparcia interpelacyi 15 podpisów posłów: „Wobec oburzającej, niczem nie usprawiedliwionej, kłamstwami przepełnionej, a względem narodu polskiego bezwstydnej deklaracyi rządu rosyjskiego zawieszającej prawa konstytucyjne w Królestwie polskiem: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyraża głębokie przekonanie, że żadna przemoc nie powstrzyma rozwoju wypadków historycznych i że Królestwo Polskie czy dziś czy jutro wywalczyć zdoła prawa narodowe. Zważywszy, że prasa europejska powtarza uporczywie, jakoby istniało porozumienie między rządami austryackim i pruskim w sprawie zbrojnego wkroczenia do Królestwa Polskiego, Sejm zapytuje rząd, czy tolerować będzie, aby te pogłoski nadal utrzymywały społeczeństwo w najwyższem zaniepokojeniu i wzburzeniu — i oświadcza, że potworna możliwość takiego porozumienia spotkałaby się u nas z jak najenergiczniejszym protestem".

Odczytania tego wniosku w Izbie odmówił p. Marszałek, a to z tej przyczyny, że dotyczy on rzeczy, które nie należą do kompetencyi Sejmu.

Z porządku dziennego z pierwszego czytania Izba odesłała do komisyi administracyjnej wniosek p. Oleśnickiego, wzywający rząd do zarządzenia, aby w warstatach kolejowych we wschodniej Galicyi obchodzono grecko-katolickie święta. Następnie z referatu członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego przyjęto we wszystkich czytaniach *en bloc* ustawę zezwalającą gminie Szczawnica wyżna na wprowadzenie gminnych opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych i piwa. Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. W dyskusyi p. Stapiński utrzymywał jakoby ta szkoła była upośledzoną tak pod względem sił nauczycielskich i środków naukowych, jako też i pod względem uprawnień, jakie daje uczniom, którzy ją ukończyli. Zarzuty p. Stapińskiego odparł wicemarszałek p. Pilat. Po przemówieniu referenta Izba przyjęła sprawozdanie komisyi do wiadomości.

Przystąpiono do rozprawy ogólnej nad wnioskami komisyi administracyjnej w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego na ogniotrwałe krycie dachów cementowemi dachówkami po wsiach, zmiany ustaw budowniczych, ustawy o wiejskiej policyi ogniowej i o reprezentacyi powiatowej w zakresie uprawnienia jej do zaciągania pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów. Komisya przedstawia cztery odpowiednie projekty zmiany dotyczących ustaw i wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, by wypracował projekt nowej ustawy o policyi ogniowej i o budownictwie na wsi. Referent p. Maiss.

W dyskusyi ogólnej p. Korol wyraził powątpiewanie czy nowe ustawy będą pożyteczne, a to dlatego, że i obecna ustawa budowlana dla wsi jest dobra na papierze, a złą jest tylko w praktyce z powodu niewłaściwego wykonywania. Dachówki cementowe nie są jeszcze dostatecznie wypróbowane. Gdyby mimo to uznać je za dobre, to zawsze jeszcze zapominać o tem nie można, że choć te dachówki teoretycznie tańsze są od słomy, przecież chłop za nie musi zapłacić, zaś słomę ma za darmo.

P. Stapiński wystąpił przeciw projektowi, dowodząc, że przymus krycia nowych budowli po wsiach dachówką obciąży ubogich chłopów niesłychanie ciężko, a pożarom nie zapobiegnie się, gdyż ich przyczyną nie są słomiane dachy, lecz nieostrożność, brak oświaty ludu, pijaństwo, a często zmęczenie, które nie pozwala wieczorem po pracy na odpowiednie ostrożne obchodzenie się z ogniem. Nieostrożności chłopów z ogniem ma także przyczynę w fatalistycznej wierze ludu, że „na kogo Pan Bóg ognia nie spuści, to ten się i nie spali". Brak sikawek po wsiach i zorganizowanych straży ogniowych również wiele przyczynia się do klęsk ogniowych.

Dalej mówca bardzo ostro krytykuje krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń. Zarzuca mu, że nie chce ono podjąć żadnej akcyi przeciwogniowej, na agentów wybiera nie ludzi czynnych, lecz zbankrutowanych „panków", którzy nic nie robią, w końcu, że procesuje się ze swoimi klientami, zamiast starać się o porozumienie pozasądowe z klientami. Premia asekuracyjna jest niestosunkowo wysoka, wyższa, niż w każdem innem towarzystwie. Lecz Towarzystwo krakowskie ma w wielu bankach przywilej, że realności w tych bankach hipotecznie obciążone, muszą być asekurowane w krakowskiem Towarzystwie. W końcu twierdzi p. Stapiński, że projektowana ustawa o przymusowem kryciu nowych chat chłopskich dachówką, jest nieludzką i jest zakusem uczynienia z ubogich chłopów ludzi bezdomnych, bo ubogim chłopom uniemożliwi ona budowanie chat.

Po przeszło półtoragodzinnej mowie p. Stapińskiego głos zabiera p. Bojko. Wskazuje on na konieczność zapobieżenia klęsce ogniowej w naszym kraju. Obecne ustawy budownicze dla wsi są tak skomplikowane, że często niemożliwem jest ściśle je wykonać. Do dzisiejszych nie można tedy dodawać nowych utrudnień; chyba, że z góry ma się zamiar tak obchodzić ustawy, jak się to obecnie dzieje. Chłopi pragną kryć swoje chaty dachówką, lecz nie wszyscy to mogą. Co innego jest chłopom w tym względzie pomagać — to byłoby pożyteczne — a co innego jest wprowadzać przymus, który dotknie strasznie najuboższych i zmusi ich do zaniechania budowy własnych chat. Ciężarem dla ubogich włościan będzie nietylko koszt samej dachówki, lecz i wielki koszt jej transportu.

Godz. 1 m. 30. Głosu zażądał p. Krempa. Posiedzenie trwa dalej.

Rzezie w Jekaterynosławiu.

Pani A., żona adwokata w Jekaterynosławiu, która uciekłszy stamtąd wraz ze swemi dziećmi, przybyła tymi dniami do Lwowa, opowiedziała jednemu z współpracowników *Kuryera Lwowskiego* przebieg strasznych wypadków, które się za jej pobytu zdarzyły w Jekaterynosławiu. Na tydzień przed ogłoszeniem konstytucyi — opowiadała pani A. — rozpoczął się strejk szkolny. Ponieważ nie pozwolono uczniom odbyć wiecu w gmachu gimnazyalnym, więc około 1.000 uczniów zgromadziło się na ulicy. Przyłączyli się do nich socyaliści i żydowska organizacya samoobrony. Gdy socyaliści zaczęli wygłaszać mowy, nadszedł rozkaz od generała Sandeckiego do wojska otaczającego wiecowników, aby wojsko dało do nich salwę. Wojsko natychmiast wykonało rozkaz, padło 30 osób. Socyaliści zaś mszcząc się za to, rzucili na pobliskie ulicy 3 bomby, które pozbawiły życia 20 kozaków, kilku osób z tłumu demonstrantów i kilku przechodniów.

Pogrzeb ofiar żołdactwa był imponującą manifestacyą. Socyaliści udali się do policmajstra Neidharda (brata odeskiego policmajstra) i uprosili go, aby wojsko nie było na pogrzebie, gdyż poleje się znowu krew. Pomordowanych chowano w trumnach czerwonych, za zwłokami postępował xiądz katolicki i rabin. Najpierw odbył się pogrzeb chrześcijan na cmentarzu katolickim, który bliżej położony, a potem pochowano żydów na cmentarzu żydowskim. Zamiast chorągwi niesiono bandaże z krwią... Drugiego dnia pochowano 9 osób, zmarłych w szpitalu, a trzeciego dnia pochować miano znowu jedną osobę — policya skradła trupa...

Przez kilka dni panował spokój. D. 17 (31 października) z dodatków do pism dowiedziano się o konstytucyi. Przez cały dzień panował spokój. We wtorek wieczorem odbywały się wiece w ratuszu i w salach szkolnych. W obawie, aby nie zniszczono portretu cara, za który zapłacono kilkaset rubli, urzędnicy zdjęli go.

We środę w dalszym ciągu odbywały się mityngi. We czwartek 3 bm. nagle policyanci urządzili strejk... umyślnie w przebraniu cywilnem i wraz z huliganami (czarną sotnią) wzięli udział w manifestacyi „patryotycznej". Chodzili po mieście z portretem cara i obrazem Matki Boskiej, śpiewali hymn carski i podążyli do gmachu oberpolicmajstra. Samoobrona kazała sklepy zamykać o 5 wieczór, a o godz. 5½ wiedziano już, że żydów bić będą. Huligany, policya i straż ogniowa w przebraniu cywilnem ruszyli do ratusza, a stamtąd udać się chcieli pochodem.

Tymczasem spotkali na ulicy Kudaszewskiej kilkuset uzbrojonych w rewolwery członków samoobrony i cofnąć się musieli do ratusza, gdzie całą noc przepędzili. Samoobrona utworzoną została przed 2 laty i liczy około 8000 członków.

Rzeź zaczęła się w piątek o godz. 2giej po poł. Sklepy pozamykano już rano. Sklepy rabować zaczęto koło fabryki Oziornyj Bazar. Tam najwięcej sklepów żydowskich. Samoobrona w liczbie 2000 nic pomódz nie mogła, gdyż wojsko i kozacy wystąpili przeciw niej w obronie czarnej sotni. Huligani rozbijali okna, wchodzili do mieszkań i sklepów i wyrzucali wszystko na ulicę, gdzie rozmaitego rodzaju hołota zabierała rzeczy na wozy, do koszów i torb. Rabowali wszyscy, także chłopi z wsi, a nie mniej i wojsko — nietylko szeregowcy, lecz i oficerowie. Do oberpolicmajstra udała się delegacya żydów, uspokoił ich, przyrzekł wszystko zrobić — tymczasem przypatrywał się spokojnie rabunkom i rzezi. Była to zemsta za to, że socyaliści wydali na niego wyrok śmierci i ogłosili plakatami, że za zamordowanie 30 obywateli spotka go los Plehwego. Gdy żydzi udali się do generała Sandeckiego z prośbą o pomoc, powiedział, że to już za późno.... Żydzi oddani zostali na łup, kolej żelazna nie funkcyonowała, uciekać więc nie mogli. Wiele osób schroniło się do hotelu. Kobiety i dzieci schowano w klubie oficerskim — chrześcijanie w domach prywatnych ukrywali też uciekinierów, nieraz jednak pod groźbą musieli wydawać ofiary huliganom.

Pierwszego dnia rabowano tylko — drugiego w sobotę, mordowano, wyrzucano ofiary z okien na bruk, dzieci na kawałki rozrywano, obcinano im uszy, nosy, głowy, nawet — wykłuwano oczy... Na cmentarzu żydowskim pochowano 185 osób, a kilkaset dogorywa w szpitalach. Zabito też wielu członków samoobrony. Z huliganami grasowało wojsko, które było poniekąd asystencyą czarnej sotni... W niedzielę puszczono z dymem domy żydowskie. Było 12 pożarów, na ulicy żydowskiej Uljanowskaja spłonęło kilkadziesiąt domów. Szkoda wynosi kilka milionów, towarzystwa ubezpieczeń szkody nie płacą. O godzinie 10 wieczorem huligany podpalić chcieli beczkami nafty szpital żydowski — na podwórzu znalazło tam przytułek 1500 najuboższych żydów — przeszkodzono jednak podpaleniu, tłumacząc huliganom, że leżą tu sami pokrajani żydzi, którzy się męczą.

W poniedziałek przyszedł telegram od Wittego.. poczem oberpolicmajster Neihard odbył przejażdżkę po mieście i nakazał huliganom przerwać robotę dalszą. Nie było zresztą już wiele tej „roboty". Wszystko poniszczono. Neidhard wypłacić kazał huliganom za rzeź po 3 ruble — kolej zaczęła funkcyonować, wyjechali na dalszą rzeź. Samoobrona zebrała rzeczy zrabowane wartości 75.000 rb. — nierozpoznane zostaną sprzedane na dochód sierot, których pozostało 1500. Sklepy zamknięte były do środy — dopiero w tym dniu otwarto je od godz. 9 do 4 popołudniu. W jednym sklepie, gdy przyszli rabować, dano huliganom 2000 r. gotówką, wzięli i poszli dalej. W sklepie jubilerskim Spaarberga oficerowie zrabowali wszystkie biżuterye. To samo działo się w innych sklepach. Żołnierze obawiając się rewizyi sprzedawali po 1 rublu złote zegarki. Tymczasem rewizyi u nich nie robiono, tylko u ludzi niewinnych, których w ten sposób szykanowano. Oficerowie pokazywali huliganom, gdzie sklepy żydowskie i gdzie rabować należy. Spalono też bóżnicę wojskową na ul. Uprawskiej i wymordowano żydów tam ukrytych. Panuje jeszcze ciągła obawa rozruchów, teraz czarnia sotnia odgraża się inteligencyi. Mnóstwo żydów pouciekało.

W niedzielę, gdy miasto stało w płomieniach, zebrali się lekarze w aptece Peka i oświadczyli, że jeżeli mordy nie ustaną, wyjadą z miasta. To miało poskutkować, jenerał Sandecki od poniedziałku poustawiał patrole.

Rządowi procesu za tolerowanie rzezi i rabunku żydzi nie wytoczą — nie prowadziłoby to do celu, natomiast zamierzają wytoczyć proces o odszkodowanie oberpolicmajstrowi, który podobno z łapówek zebrał 4 miliony...

Podczas trzech dni rabunku, mordu i pożogi strzelano ciągle, a gdy przez ½ godziny nie było słychać strzelaniny, to dziwiono się temu. Huligany wchodzili do domów żydowskich i z okien dawali strzały — to był znak omówiony — kozacy zaczęli bombardować dom na podstawie rozkazu Neidharda, aby strzelać do domów, skąd na wojsko strzelają...

W pociągu, który odszedł z Odessy do Jekaterynosławia, zabito na stacyi Rozdzielna 15 pasażerów, a zraniono 25 — bagaż zrabowano. Huligany czekali na statek nadchodzący z Kijowa — zabrali pasażerom wszystko do koszuli i nagich wrzucali do rzeki... Dopiero samoobrona dała niektórym ofiarom płaszcze...

W osadzie fabrycznej Kamienskoje, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków, hulała także czarna sotnia. Na czele rabusiów postępowała policya. Rabunki i mordowanie trwały przez cały czas. Zabito mnóstwo żydów, a ofiarą roz-

bestwionej tłuszczy padło też 30 Polaków. Cała osada stała się ofiarą pożogi...

KRONIKA.

Lwów 16 listopada.

Przesadne pojęcie o prawach wyborców mają niektórzy nasi obywatele, zwłaszcza wśród Rusinów. Wczoraj zanotowaliśmy, że żądają oni od posła Oleśnickiego, aby im podpisywał weksle i pożyczał pieniądze. Dzisiaj zapisać się godzi jako objaw megalomanii, czyli mówiąc po polsku chorobliwej zarozumiałości, fakt następujący. Oto jacyś dwaj wyborcy z okręgu mościskiego, Michał Bąk i Michał Łuczyn ogłaszają w *Dile* odezwę do swego posła, Stanisława hr. Stadnickiego z imperatywnem wezwaniem do niego, „aby się stawił w piątek w Mościskach w domu Schulza, gdzie jest skład jaj, na wiec", który oni urządzają w sprawie powszechnego, równego i tajnego głosowania i powiedział im jak się na tę sprawę zapatruje. Oczywiście poseł Stadnicki nie uczyni zadość ich wezwaniu, już choćby tylko dlatego, iż nie powinien pozwolić na to, aby podobne lekceważenie godności poselskiej utarło się w naszym kraju, inaczej rychło nasi posłowie staliby się najnieszczęśliwszymi ludźmi w Galicyi, bo nietylko bankierami swoich wyborców, ale jeszcze ich pokornymi sługami.

Na wiecu rodzicielskim w sprawie unarodowienia szkoły, zwołanym przez komitet pracy narodowej na sobotę 18 b. m., godzinę 6 wieczorem, w sali ratuszowej — przemawiać będą następujący referenci: prof. dr. Kazimierz Twardowski: zagajenie o istocie szkoły narodowej; p. Marya Argasińska: Czy nasza szkoła jest narodowa?; prof. dr. Adolf Beck: Nauka religii żydowskiej w naszych szkołach; dr. Władysław Hojnacki: Rozwój fizyczny młodzieży, jako czynnik wychowania narodowego; prof. dr. Kazimierz Jarecki: Współdziałanie szkoły z rodziną w wychowaniu narodowem.

Z lwowskiej Rady powiatowej. Członkiem lwowskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, w miejsce śp. X. Jakóba Polka, wybrany został jednogłośnie X. dziekan Franciszek Mynarski z Biłki szlacheckiej.

Testament hr. Skarbkowej W Warszawie otwarto tymi dniami testament zmarłej tam ś. p. Karoliny z Popławskich hr. Skarbkowej. Cały majątek wynoszący 80 000 rubli przeznaczyła ona na fundacye filantropijne imienia Józefa i Karoliny małżonków hr. Skarbków.

Z życia towarzyskiego na prowincyi. W Strussowie na Podolu galicyjskiem, odbył się w zeszłym tygodniu w domu pp. Józefostwa hr. Gołuchowskich wielki bal. Zabawa była bardzo ochocza i przeciągnęła się do rana.

Odroczone zostało przez Komitet odsłonięcie pomnika Głowackiego, które odbyć się miało w niedzielę. Jako powód podaje Komitet „niepomyślny zwrot sprawy narodowej w Królestwie nie pozwalający na objawianie uczuć radośnych".

W Brzeżanach — jak nam stamtąd donoszą — urządza Towarzystwo panien ekonomek raut wokalno-muzyczny, przeznaczając dochód z niego na rzecz zakupna odzieży zimowej dla ubogiej dziatwy. W program rautu wejdzie okolicznościowa deklamacya, gra na fortepianie i przedstawienie amatorskie. Sądzić należy, że publiczność poprze usiłowania komitetu, dokładającego wszelkich starań, aby raut był w całem tego słowa znaczeniu „wykwintnym".

Zapowiedzianą jest również przez brzeżańską młodzież polską wielka wieczornica Mickiewiczowska, poświęcona pamięci wiekopomnego poety, a połączona z przedstawieniem „Dziadów". Atrakcyą tej wieczornicy będzie niechybnie „słowo wstępne", a dość nadmienić, że przyrzekł je wygłosić bawiący obecnie w Brzeżanach jeden z najsympatyczniejszych młodych poetów polskich p. Jan Pietrzycki. Publiczność więc brzeżańska będzie miała sposobność usłyszeć prawdziwie wytwornego stylistę naszej mowy, piastującego w młodej poezyi naszej jedno z najwybitniejszych stanowisk.

Nowy kompozytor polski. Z powodu notatki naszej pod powyższym tytułem, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W dziś mi nadesłanym *Przeglądzie* (z dnia 15 listopada nr. 260) odczytuję w kronice notatkę „Nowy polski muzyk-kompozytor", w której jest mowa o panu Feliksie Nowowiejskim.

Właśnie powróciłem z wycieczki mojej jednomiesięcznej, w której zwiedziłem Wielkopolskę, dotarłem do Gdańska i Soboty (Zoppot), a stamtąd udałem się do Berlina, Drezna i Pragi.

W Berlinie byłem bardzo serdecznie podejmowanym przez zacną rodzinę państwa Nowowiejskich. Mieszkają oni tam na Moabit, Wiclefstrasse 51. Ojciec, starzec 74-letni, dobrze się jeszcze trzyma, matka 56 lat licząca wieku, ożywia całą rodzinę swoją duchem szczerej religii. Z ich dzieci poznałem troje, pana Feliksa, onego muzyka-kompozytora, o którym mówi notatka dzisiejsza i nie przesadza w niczem wcale. Był on bardzo łaskaw dla mnie, odgrywał mi niektóre ustępy (na fortepianie) nowej swej opery, którą dedykuje za pośrednictwem ambasady niemieckiej Ojcu św.

Ale nietylko sam p. Feliks oddaje się kompozytorstwu i muzyce. I brat jego najmłodszy (około 16 lat liczący) Edward niezwykle dobrze i pięknie gra na fortepianie, a siostra jego panna Marya oprócz muzyki poświęca się nauce śpiewu, w czem doszła do tego stanowiska, iż ją już niejednokrotnie w rozmaite miejsca angażowano, lecz dotąd nie odważyła się przyjąć oferty, bo pozostaje przy staruszkach rodzicach swoich jako ich opiekunka.

W towarzystwie pana Feliksa i jego siostry Maryi zwiedzałem kolos miasto Berlin i przez nich przedstawiony byłem profesorowi Joachimowi „dem Geigenkönig" Berlińskiemu. W ich też towarzystwie byłem na koncercie religijnym w Domie królewskim w Berlinie i oglądałem pomniki tego miasta, tchnące dumą i próżnością.

O ile wiem, w kwietniu roku przyszłego ma przybyć do Lwowa pan Feliks Nowowiejski, aby tu przedstawił swą operę.

Nadmieniam wreszcie, że obecny sekretarz X. Arcybiskupa Bilczewskiego X. Rudolf Nowowiejski, jest bratem rodzonym pana Feliksa Nowowiejskiego.

Grzymałów 15 listopada 1905.

X. *Aleksander Walenta*, rz.-kat. prob.

Napadu szału dostał dziś nad ranem kupiec Edward Halpern, zamieszkały przy ulicy Trzeciego Maja l. 2. Nieszczęśliwego obłąkańca, który biegał o świcie po kamienicy i odgrażał się sąsiadom, oddano w ręce komisaryatu.

Zmiana nazwiska. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Sekretarz komisyi jeneralnej w Bydgoszczy Herman Otto von Trzebiatowski nazywać się odtąd będzie „Franke". Trzebiatowscy wywodzą się z Trzebiatków na Pomorzu. Są dwa szlacheckie rody Trzebiatowskich: Żmudowie i Malotkowie Trzebiatowscy. Drugi to dopiero przykład, że szlachcic kaszubski zmienia swoje nazwisko na niemieckie. Pierwszy przykład dała — kobieta, pani Żychcka, z dóbr szlacheckich Żychce. Kiedy wieś Żychce przechrzczono na „Sichts" i ona przezwała się „von Sichts".

Sezon oper słowiańskich w Medyolanie już się skończył. Krytyka chwaliła bardzo niektóre opery, zachwycała się zwłaszcza naszą „Halką" i „Sprzedaną narzeczoną" Smetany, ale publiczności chodziło do teatru tak mało, że p. Heller, ponoszący ciągłe straty, wolał teatr zamknąć. Nie przyszło nawet do wystawienia „Manru" Paderewskiego.

Pani Kliszewska, znana i bardzo ulubiona artystka operetki lwowskiej, przebywająca obecnie w Abazyi, poddała się tymi dniami operacyi. Jest nadzieja, że rychło wróci do zdrowia a było już z nią podobno bardzo źle.

Temperatura dnia 14 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +5, we Lwowie +7, w Tarnopolu +6, w Czerniowcach +8, w Wiedniu +4, w Salcburgu +1, w Gracu +8, w Pradze +4, w Tryeście +7, w Abbazyi +7, w Raguzie +12, w Budapeszcie +7, w Berlinie +3, w Hamburgu +3, w Monachium +2, w Zurychu +1, w Genewie +4, w Lugano +1, w Anglii +6, w Paryżu +6, w Biarritz +10, w Nizzy +7, w północnych Włoszech +4, we Florencyi +7, w Rzymie +9, w Neapolu +9, w Palermo +14, w Madrycie +10, w Sztokholmie —2, w Petersburgu —5, w Wilnie +2, w Warszawie +3, w Moskwie —3, w Kijowie —3, w Odessie +8, w Serajewie +8, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +9, w Sofii +6, w Konstantynopolu +15, w Atenach +16. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze i zachmurzenie powszechne.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2 R. w poł. + 5 R. Bar. 753. Spada. Słota.

Jego stać.

— Co ty, Motel, potrzebujesz wszędzie wściubić swoje trzy grosze?...

— Ty musisz zrozumieć, Sure, że ja mogę wściubić co najmniej trzy guldeny.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we czwartek „Czerwony bukiet," komedya Tadeu-Rittnera. — W piątek „Carmen," opera w 4 aktach Bizeta; gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i W. Grąbczewskiego. — W sobotę „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha, gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i J. Szymańskiego.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Jan Rangl, mistrz w grze na organach, który do życia nareszcie obudzi wspaniałe organy Filharmonii, znany jest w świecie muzykalnym jako jeden z najlepszych koncertowych organistów. Podczas pobytu swego w Warszawie, gdzie był stale zaangażowany przez tamtejszą Filharmonię, prasa warszawska nie szczędziła mu pochwał. Po jednym z jego koncertów ***Kuryer Warszawski*** pisał: Prawdziwą biesiadą artystyczną był popis koncertowego organisty Filharmonii Jana Rangla, który z zadziwiającą biegłością techniczną i sprawnością w kombinacyach rejestrowych odtworzył „Cantabile" z symfonii Widsora i czarująco odegrał „Suitę gotycką" Boelmanna". Pani Floriani-Zbierzchowska przybywa z tournée z Rosyi, gdzie przed tygodniem ostatni raz występowała w Rydze. W miejskiej tamtejszej Operze wystąpiła w operze Delibesa „Lakme". Po szeregu występów napisał ***Ryżskij Wiestnik***: Pani Floriani Zbierzchowska okazała podczas swych występów wielki talent wokalny i sceniczny. Po „Lakme", kreacyi wszechstronnie opracowanej, usprawiedliwiła sympatyę, jaką się cieszyła od pierwszej chwili swych występów". Koncert tych dwóch artystów odbędzie się u nas w niedzielę 19 bm.

Colosseum Hermanów. Od 16go listopada: Adelaine, tancerka hypnotyczna. Astoria z 2 murzynami. Bertha Abramovitch, primadonna operowa. „Fryzyer teatralny," wodewil. 5 sensacyj gimnastycznych. 12 atrakcyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 listopada.

(Z.) Wczorajsza burza na giełdzie berlińskiej uspokoiła się na razie, banki tamtejsze zmobilizowały olbrzymie kapitały, aby podtrzymać kurs papierów rosyjskich i ostatecznie udało im się powstrzymać dalszy ich spadek.

To uspokojenie się giełdy berlińskiej sprzyjało rozwinięciu się tendencyi zwyżkowej na tutejszym targu, tem bardziej, że zakończenie strejku kolejowego stanowiło niemałą ku temu podnietę.

Od kilku dni odpływają znów znaczne sumy gotówki z banku austro-węgierskiego, gdyż ze względu na medio listopada zgłaszane są codzień wielkie ilości weksli do eskontu; a także na Węgrzech zapotrzebowanie gotówki przez rolników jest bardzo duże. Mimo tak zwiększonego zapotrzebowania gotówki nie należy się na razie obawiać dalszego podwyższenia stopy procentowej przez bank austro-węgierski.

Z powodu strejku kolejowego przerwane zostały chwilowo rokowania o upaństwowienie kolei Północnej i wznowione zostaną dopiero w przyszłym tygodniu. Ministerstwo kolejowe zajęte jest obecnie przedewszystkiem obliczaniem jaki wydatek roczny pociągną za sobą ostatnie koncesye, poczynione przez rząd służbie kolejowej.

§ Z Izby handlowej. We wtorek dnia 7 b. m. odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezydenta p. Horowitza ankieta kół handlowych w sprawie uchwalonego przez nieustającą komisyę przemysłową Rady państwa projektu zmiany ustawy przemysłowej, wprowadzającego dla zawodów handlowych dowód uzdolnienia (Befähigungsnachweis).

Po zagajeniu ankiety przez przewodniczącego poseł dr. Godzimir Małachowski objaśnił w wyczerpującym wywodzie zarówno postanowienia projektowanej ustawy, jakoteż motywa, któremi kierowała się większość komisyi, oraz stanowisko rządu w tej sprawie. Projekt ustawy żąda, podobnie jak w rzemiośle dowodu uzdolnienia, który można uzyskać przez 6-letnią praktykę w zawodzie na stanowisku pomocnika, względnie przez ukończenie pewnych szkół. Rząd zajmuje na razie stanowisko odporne. Kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg oświadczył w komisyi, że jeżeli może być wogóle mowa o dowodzie uzdolnienia, to nie w tem ścisłem znaczeniu, ale w formie dowodu ogólnego wykształcenia (Bildungsnachweis). Mówca mimo, iż jest przewodniczącym komisyi, zastrzegł sobie zupełną swobodę wyrażenia w Radzie państwa swego zdania po wysłuchaniu opinii kół fachowych.

W dłuższej dyskusyi, która rozwinęła się po przemówieniu dr. Małachowskiego, przemawiali za dowodem uzdolnienia pp. Jabłoński, Kauczyński, Abrysowski, Lewicki, Borys i Bardasz; przeciw pp. Besen, Reich, Strisower, Scheinbach i Rauch.

P. Jabłoński (Drohobycz) utrzymywał, że uczniom i pracownikom kupieckim zbywa zupełnie na wykształceniu ogólnem i zawodowem, że nieraz nie umieją czytać i pisać, że do kupiectwa biorą się ludzie niefachowi, którzy gdzieindziej nie mieli powodzenia, nie rozumiejąc się na niczem, kupują towar zły i drogi, i powodują, że publiczność skarży się na niesumienność kupców. Dowód uzdolnienia wytworzy klasę prawdziwych kupców zawodowych i przyczyni się do podniesienia poziomu całego stanu.

P. Abrysowski oświadczył się w imieniu Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej w obszernym wywodzie również za wprowadzeniem dowodu uzdolnienia dla kupiectwa, i zażądał, ażeby wykazanie dowodu uzdolnienia na razie przynajmniej dla miast większych było obowiązujące.

P. Lewicki Aleksander stwierdza, że stosunki kredytowe, zwłaszcza wobec zagranicy z powodu opłakanego stanu naszego kupiectwa, są bardzo niepomyślne. Fabrykanci wskutek częstych niewypłacalności naszych kupców, łatwego i ciągle praktykowanego przenoszenia tej samej firmy z kolei na wszystkich członków rodziny itp. niedowierzają naszym kupcom. Cierpi na tem cały stan kupiecki. Wprowadzenie dowodu uzdolnienia utrudni przenoszenie firmy, a w każdym razie uwolni stan kupiecki od t. zw. jednodniowych firm, które całemu stanowi ogromnie szkodzą.

P. Kauczyński mniema, że po zaprowadzeniu dowodu uzdolnienia kapitalista będzie się łączył z fachowcem, i taka asocyacya podniesie stan kupiecki.

P. Scheinbach (Przemyśl) uważa ustawę projektowaną za reakcyjną; jest to ogromne ścieśnienie wolności handlowej, sprzeczne z duchem czasu, w którym wolność na wszelkich polach rozbrzmiewa.

P. Besen oświadcza się również przeciw dowodowi uzdolnienia i wykazuje, że jest winą kupców, iż personal jest niewykształcony, gdyż nie dają mu czasu wolnego do kształcenia się w szkołach. Czas praktyki jest nadużywany do posług, a nie do nauki. Żąda w miejsce dowodu uzdolnienia minimum płacy i maximum czasu pracy, oraz wprowadzenia w życie jednolitych gremiów kupieckich.

PP. Strisower (Jarosław) i Reich (Lwów) są przeciw dowodowi uzdolnienia.

P. Borys (Przemyśl) zwalcza argumenty przeciwników dowodu uzdolnienia. W Galicyi panuje anarchia zupełna w handlu. Równocześnie z zaprowadzeniem dowodu uzdolnienia należy jednak pomyśleć o utworzeniu odpowiednich szkół.

P. Rauch (Stanisławów) zwraca uwagę, że pierwsza to ustawa w Austryi, której nie wzięto skądinąd: we Francyi, Anglii, Niemczech, gdzie handel stoi tak wysoko, nikomu nie przychodzi na myśl żądać dowodu uzdolnienia od kupca. Gdyby nawet coś podobnego miało być wprowadzone, to przecież istnieje różnica między kupcem we Lwowie, a kupcem w małem miasteczku. Stosunków tych nie można jednolicie traktować.

P. Bardasz sądzi, że wprowadzenie dowodu uzdolnienia konkurencyi w handlu nie ograniczy i może przynieść dodatnie skutki.

W dalszym ciągu omawiano jeszcze przepisy o handlu piwem flaszkowem i o uprawnieniu kupca do przyjmowania do naprawek przedmiotów jego handlu. Wszyscy mówcy zgodzili się, że koncesya jest bezwarunkowo konieczna, o ile chodzi o prawo spuszczania piwa do flaszek, oraz o ich zamknięcie, opieczętowanie i zaopatrzenie etykietą. Natomiast zdania były podzielone co do tego, czy wymagać należy koncesyi do sprzedaży piwa flaszkowego. W końcu oświadczyło się zebranie jednomyślnie za tem, aby kupcom w zakresie ich towarów wolno było podejmować się zmian i naprawek, o ile jednak idzie o przedmioty przemysłu rękodzielniczego, pod warunkiem, że wykonanie poruczone będzie uprawnionemu majstrowi.

W poniedziałek dnia 6 b. m. odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej ankieta w sprawie refakcyi przy przewozie koleją spirytusu z Galicyi do Czech i na eksport, której to refakcyi koleje nie zamierzają dalej przedłużyć. W ankiecie, której przewodniczył prezydent Izby Horowitz, wzięli udział liczni reprezentanci stanu kupieckiego i rafinerów, między innymi wiceprezydent Izby p. Leopold Baczewski, dyrektor Towarzystwa akcyjnego rafineryi p. Unger, pp. Krans, Nebenzahl, Wohlmann i Dische, a jako delegat galic. Towarzystwa gospodarskiego poseł sejmowy dr. Kornel Paygert. W obradach wzięli też udział posłowie pp. dr. Henryk Kolischer i dr. Godzimir Małachowski. Obrady były poufne.

Wreszcie na wniosek p. Szkowrona wyrazili zebrani drowi Małachowskiemu gorące podziękowanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, żyto gotowe od 6·20 do 6·40, owies obroczny gotowy od 6·30 do 6·50, jęczmień pastewny od 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany od 6·40 do 6·75, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·80 do 7·10, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, bobik od 6·30 do 6·50, koniczyna czerwona od 50·— do 68·—, koniczyna biała od 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 24·00 do 28·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·75 do 34·25, ekskontyngentowany od 22·00 do 22·25.

Ruch ograniczony, usposobienie niezmienione.

Lwowski targ na bydło z d. 15go listopada. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 134 sztuk; b) jałownika 81 sztuk; c) cieląt 74 sztuk; d) nierogacizny sztuk 18. Razem 307 sztuk. Woły z paszy płacono 69—82 K., buhaje od 68—76 koron, krowy od 58 po 61 K., jałownika 56—72 K., cielęta od 70—116 K., nierogaciznę od 96—102 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozdano sprawozdanie komisyjne w sprawie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. Projekt zatrzymuje system kuryalny i dodaje do niego nową kuryę powszechną. W kuryach miejskiej, wiejskiej i powszechnej wybory odbywać się mają wedle okręgów narodowych, ogólna liczba posłów ma wynosić 159. W sejmie mają być utworzone 3 kurye czeska, niemiecka i wielkiej własności. Do uchwalenia pewnych spraw potrzeba kwalifikowanej większości $^{2}/_{3}$ głosów, przy obecności przynajmniej 121 posłów. Do tych spraw należą między innemi: zmiana ordynacyi wyborczej, zmiana przyszłej ustawy o narodowym podziale Rady szkolnej krajowej i okręgowych rad szkolnych, krajowej Rady kultury i przyszłej ustawy o krajowym języku autonomicznym. Wydział krajowy składać się ma z marszałka, 8 członków i 8 zastępców, z czego po 2 z kuryi wielkiej własności, po 4 z kuryi czeskiej, a po 2 z kuryi niemieckiej. Natomiast poseł Stransky wniósł imieniem mniejszości komisyi o powszechne głosowanie. Sprawa ta przyjdzie pod obrady na dzisiejszem posiedzeniu. Ponieważ obawiano się wczoraj demonstracyi, na kilku ulicach przygotowano wojsko, jednakże spokój panował i wojsko cofnięto.

Wiedeń. „Katolickie Zjednoczenie szkolne" odbyło wczoraj uroczyste zgromadzenie. Wiele wybitnych osobistości nadesłało pisma z usprawiedliwieniem swej nieobecności, mianowicie arcyksiążęta, arcyksiężne, prezes gabinetu bar. Gautsch i inni ministrowie, Lueger. Od Papieża nadszedł list pasterski z błogosławieństwem dla zebranych. Po inauguracyjnej przemowie zamknięto posiedzenie wśród okrzyków na cześć Ojca św. i Cesarza.

Wrocław. *Schles. Ztg.* donosi z Mysłowic, że w tamtejszej kopalni z 800 robotników pracuje 130.

Konstantynopol. Gwałtowny wicher wyrządził wielkie szkody. Wiatr zerwał dach cynkowy z teatru miejskiego na Perze.

Petersburg. *Nowoje Wremia* potwierdza wiadomość o buncie marynarzy i artylerzystów we Władywostoku. Miasto złupiono i podpalono. W pierwszym dniu buntu zabito 300 buntowników.

Ten sam dziennik dowodzi, ze stanowiska prawniczego, że wydarzeń w Kronsztadzie nie można kwalifikować jako buntu, gdyż nie było przy nich żadnego z przełożonych. Były to tylko ekscesy i rabunki, za które nie grozi kara śmierci.

Petersburg. Wczoraj o 12 godz. w południe wskutek ponownego wybuchu strejku generalnego wstrzymano ruch na kolei warszawskiej i baltyckiej. Pociąg pośpieszny do Eitkun nie odszedł.

(Depesze popołudniowe).

Berlin. Biuro Wolfa donosi: Zagraniczne dzienniki twierdzą, że ze strony niemieckiej wywiera się wpływ na stanowisko Wittego wobec żądań autonomii Królestwa Polskiego i że rząd poczynił dyplomatyczne i wojskowe przygotowania, aby wkroczyć do Królestwa Polskiego. Wobec tego zapewniają z poważnego źródła, że wszystkie te pogłoski są wymysłem. Rząd niemiecki od wielu lat nie prowadził żadnej wymiany zdań co do spraw polskich z rządem rosyjskim.

Konstantynopol. Przedstawiciele mocarstw wręczyli wczoraj Porcie notę, żądającą przyśpieszenia spełnienia życzeń mocarstw.

Wrocław. Do *Schlesische Ztg.* donoszą z Katowic, że do właściciela pewnej berlińskiej fabryki, jadącego powozem do Katowic, strzelano w jednej z pobliskich miejscowości, z grupy strejkujących robotników, liczącej około 40 osób. Strejkujący mniemali, że w powozie znajduje się ich dyrektor. Strzały nie trafiły nikogo.

Paryż. Minister marynarki powołał do Paryża burmistrzów tych miast, w których są porty wojenne, celem odbycia narady nad położeniem, wywołanem przez strejk robotników arsenału. Prefekt Tulonu zapowiedział, że zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa wykreśli z listy roboczej tych robotników, którzy zaprzestali pracy, skoro tylko stwierdzi dokładnie ich nazwiska. Doniesienie, że strejk w Brest, Lorient i Cherbourgu jest częściowy, podziałało na strejkujących w Tulonie i Rochefort przygnębiająco; mimo to uchwalono w obu tych miastach strejkować dalej, ponieważ socyalistyczni agitatorzy oświadczyli, iż rząd nie będzie w stanie spełnić swej pogróżki i oddalić 10.000 robotników.

Warszawa. Zgromadzeni robotnicy i urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej i kolei nadwiślańskiej uchwalili na razie rozpocząć pracę, a co do dalszego stanowiska porozumieć się z kierownictwem powszechnego strejku w Rosyi. Normalny ruch rozpocznie się w piątek 17 bm.

Petersburg. Carstwo z rodziną przenieśli siedzibę z Peterhofu do Carskiego Sioła.

Petersburg. Uchwały komitetu strejkowego, aby od wczoraj godz. 12 w południe rozpocząć strejki, usłuchała dotąd część kolejarzy, prawie wszyscy robotnicy fabryczni, zecerzy, robotnicy zakładów elektrycznych. Wczoraj nie wyszły wcale dzienniki. Liczne patrole widać na ulicach. W kilku dzielnicach kazała policya zamykać bramy domów już o godz. 8 wieczór. Jak słychać, będzie nad Petersburgiem zawieszony stan wojenny. Wśród mieszkańców panuje wielkie zaniepokojenie. Na przedmieściach pozabijano sklepy deskami.

Praga. Na czeskiej politechnice podjęto na nowo wykłady.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła osobny kredyt na utworzenie w Chrystyanii poselstwa francuskiego.

Belgrad. W przyszłą niedzielę odbędzie się tu kongres południowo-słowiańskich literatów i publicystów; przybyć mają delegaci chorwaccy, słoweńscy i bułgarscy. Kongres potrwa 3 dni.

Petersburg. We wsi Maniłówka gub. chersońskiej banda rabusiów spędziła bydło do cerkwi. Chłopi na placu przed cerkwią zabili 42 z bandy zanim jeszcze przybyło wojsko.

Donoszą z Kazania, że skutkiem strejku od szesnastu dni miasto jest bez gazet. Jak donoszą z Birzonowa, rozruchy chłopskie szerzą się. Chłopi podpalają, rabują i kradną zboże. 25 domen państwowych spustoszono. Wojsko nie może podołać zadaniu zaprowadzenia porządku.

Tyflis. W okręgach Gorii i Duszet spokój przywrócono. Wiele z osób aresztowanych wypuszczono na wolność. Jen. Malama wysłany został do Georgii dla przywrócenia porządku.

Warszawa. W mieście spokój. Szkoły znowu otwarte, stoją pod strażą wojskową.

Poznań. Do *Dziennika poznańskiego* donoszą z Grudziądza: Poseł Kulerski został wczoraj wieczorem aresztowany i odprowadzony do więzienia, gdzie musi odsiedzieć 2-miesięczną karę, na którą skazano go jako wydawcę *Gazety grudziądzkiej* za polityczny artykuł, w którym prokuratorya dopatrzyła się zbrodni stanu.

Warszawa. Jenerał-adjutant Skałłon opóści swe stanowisko w Warszawie, a następcą jego ma zostać były jenerał-gubernator wileński Swiatopełk-Mirski, który pośpiesznie udał się w tych dniach do Petersburga.

Odessa. Zarządzono śledztwo co do zachowania się ajentów policyjnych podczas ostatnich rozruchów.

Moskwa. Panuje tu spokój. Rada miejska przygotowuje się do wyboru burmistrza.

Petersburg. Urzędowe informacye o rozruchach w Kronsztadzie stwierdzają, że ogółem zabito tam 18 osób, prócz tego zmarło jeszcze 8 osób ciężko rannych. Nadto zostało zranionych dwóch oficerów i 87 marynarzy i osób cywilnych. 5 domów spalono, 6 mieszkań oficerskich, 143 sklepy, 9 szynków zrabowano. Wszystkich buntowników, którzy brali udział w rabunkach, aresztowano. Przy raporcie brakło 34 majtków. Śledztwo dalej energicznie się prowadzi.

Berno morawskie. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p Skene przedłożył sprawozdanie o reformie wyborczej, poczem przemawiali imieniem mniejszości Stransky, imieniem Niemców Fuchs.

Berno morawskie. Następnie p. Skene wniósł odrzucenie wniosku mniejszości, co też nastąpiło wszystkimi głosami przeciw posłom Czechów.

Odezwały się na galeryi okrzyki i powstała ogromna wrzawa. Rzucano na salę czerwne kartki: „Skandal, zatrzymajcie sobie tych 20 mandatów, nie potrzebujemy ich".

Poseł Hybesz wygłosił z galeryi mowę do posłów wzywając Czechów do obstrukcyi.

Marszałek kazał galeryę opróżnić, co z trudnością wykonano. Posiedzenie przerwano.

Po przerwie Sejm przyjął całą ustawę w 2 i 3 czytaniu znaczną większością głosów.

Wrocław. W kopalni mysłowieckiej wszyscy robotnicy, którzy mieli przyjść na nocną robotę, zastrejkowali. Ruch spoczywa zupełnie.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 16 listopada. Hr. M. Ledóchowski z Wołynia. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. A. Zaleski z Kamieńca Podolskiego. W. Stanek z Rzędowiec. J. Ungar z Wiednia. Z. Obertyński z Hujcza. W. Małecki z Turad. S. Wybranowski z Kimirza. J. Wiktorowa z Nowołoniec. W. Rawnek z Pasen. H. Gnoińska z Warszawy. W. Gnoiński z Krasna. S. Lewandowski z Bełzca. A. Doschot z Pałahicza.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 16 listopada. W. hr. Borkewski z Kapuściniec. W. br. Gostkowski ze Stryja. JE. Nahodski ze Stanisławowa. M. Brykczyński z Zagwoździa. Dr. Ehrlich z Przemyśla. P. M. Wiesenberg z Żurawna. M. Polański z Rostoczek. Dr. F. Hönigsman z Wiednia. J. Karniewscy z Sławnego. Dr. Z. Januszewski z Kijowa. B. Jasieński z Tuligłów. T. Polański z Bóbrki.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 16 listopada. B. Kaiser z Brzeżan. R. Nowak z Sanoka. K. Lipińscy z Kamienicy. M. Ładyżyński z Sambora. E. Weil z Wiednia. W. Zuckerkandl ze Złoczowa. E. Ekstein z Wiednia. R. Augustynowicz z Woszczaniec. T. Dubicki z Hrusiatycz. W. Korzenni z Brzozdowiec. L. Bauer z Pragi. D. Osadca ze Złoczowa. A. Juchmanko z Krakowa. W. Sturm z Wiednia. J. Asłan z Koziny. C. Grossmanowa z Delatyna. M. Bermann z Jarosławia. A. Malnszkowicz z Wołynia. A. Bocheński z Krakowa. A. Skarzyńska z Przemyśla.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, **7.00**, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.29*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

24)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Paweł obiecał się na śniadanie u matki. P. Lebouthillier zaprosił był także jednego ze swoich przyjaciół, starego kawalera, którego miał zwyczaj przyjmować u siebie we wszystkie dni, poświęcone uroczystościom rodzinnym.

Przy śniadaniu Paweł rzekł do pani Muret:

— Widziałem cię wczoraj, mateczko, na dworcu Montparnasse... Biegłem za tobą, lecz mi znikłaś. I któż to ci towarzyszył? Nie poznałem tego pana.

Zaledwie dostrzegalny rumieniec wystąpił na policzki pani Muret; spojrzała nieznacznie na ojca, zajętego w chwili tej gorącą rozprawą polityczną ze swym przyjacielem.

— Na dworcu! — rzekła, usiłując jakby przypomnieć sobie. — Wczoraj! Byłam, o ile mi się zdaje, sama.

— Ależ nie, przyjechałaś w dorożce z jakimś panem bardzo uprzejmym, który wyskoczył i podał ci rękę... Znam go... Widziałem go gdzieś, lecz nie mogę sobie ani rusz przypomnieć, kto to taki.

— Ach! wiem... Nie możesz go znać. To mój adwokat... Miałam z nim do pomówienia, a że się bałam spóźnić, więc prosiłam go, aby mi towarzyszył na dworzec.

— To dziwne! Nałamałem sobie głowy, aby dójść, kto to taki. Twój adwokat, mateczko, wygląda bardzo przystojnie.

Pani Muret uśmiechnęła się z lekka. Rozmowa przeszła na inny przedmiot.

VII.

Eleonora do Pawła Muret.

Paryż, 1 stycznia.

„Oto jestem znowu w moim ślicznym pokoiku, przez okno widzę aleję i spacerujących konno i w powozach.

„Jest to godzina, w której *high-life* powraca z Lasku Bulońskiego.

„Jakże wesoło wyglądają ci jeźdźcy i te amazonki; słońce oświeca wytworne ich postacie, kładzie ono także swe jaskrawe, lecz chłodne promienie, na puszystym dywanie mojej sypialni, napełnionych kwiatami w żardinierach i miękkich, eleganckich mebelkach buduarku. Jakże tu wesoło! czyli właściwiej, jak wesoło było tu dawniej, jakże czułam się szczęśliwą i swobodną w tem świeżem, różowem gniazdku!

„Dziś wszystko pokryte jest jakby szarą, ciemną zasłoną. Wśród tej wytworności myślę wciąż o skromnym domku w Wersalu, gdzie biednej mamie ciasno jest i niewygodnie, a kontrast ten wyciska mi łzy z oczu.

„Często bardzo chce mi się płakać od czasu, jak tu jestem... choć papa dla mnie bardzo dobry, pauje mnie poprostu i myśli tylko o tem, aby mi życie umilić!

„Chciałabym być wesołą, żeby go przekonać, iż go kocham i że rada jestem go widzieć.

„A jednak widuję go tak mało. Rano tylko przy śniadaniu, zanim pójdzie do swoich zajęć, a potem znowu wieczorem, ale wtedy nie jesteśmy nigdy sami: kuzynka Anna nie odstępuje nas ani na jedną chwilę: przychodzi o dwunastej, żeby mi towarzyszyć na spacer, do magazynów, na wizyty, jednem słowem, wszędzie. Przy obiedzie zajmuje miejsce naprzeciwko ojca, tam, gdzie dawniej siadywała mama.

„Nie uwierzysz, jak mi przykro widzieć ją na tem krześle. Miałeś słuszność: ona poprostu chce odgrywać rolę gospodyni domu, chce odgrywać już teraz, wydaje rozkazy, dysponuje obiady, do niej zwraca się służba z zapytaniami, ją, jedyną, jej tylko słucha.

„Ja nie wtrącam się do niczego, a ojciec zadowolony z takiego stanu rzeczy.

„Przed paru dniami mieliśmy gości na obiad — po raz pierwszy od mojego powrotu, a myśl, że kuzynka wobec wszystkich zajmować będzie dawne miejsce mamy, dręczyła mnie niewypowiedzianie. Przyzwałam na pomoc całą odwagę i rano przymiliłam się do ojca, prosząc go, aby mi pozwolił usiąść naprzeciwko siebie przy stole.

„Zdziwił się i zaczął drwić ze mnie, nazwał mnie ambitną i zapytał, jak poprowadzę rozmowę z p. Dumas, członkiem Akademii francuskiej, którego ani jednego utworu nie czytałam, lub z p. Duval, deputowanym i znakomitym finansistą? Dodał, że nie ubliżając mi wcale, pozwala sobie przypuszczać, iż rozmowa Anny będzie bardziej interesującą, niż moja dla ludzi tego pokroju.

„Nie wątpię o tem, lecz serce mi się ściskało z żalu i nie mogłam ukryć mojego zmartwienia. Wtedy papa wziął mnie na kolana i rzekł:

„— Domyślam się, o co ci chodzi, moja mała, lecz nie moja wina, że cię spotyka ta przykrość i wiele może innych. Ponieważ zdarza się ku temu sposobność, muszę ci przeto zwrócić uwagę na kilka rzeczy, których zdajesz się nie widzieć w świetle właściwem. Spostrzegłem, że obecność Anny de Bourdier nie jest ci miłą.

„Nie mogłam się powstrzymać od wypowiedzenia szczerej prawdy.

„— Istotnie, ojczulku — rzekłam. — Wolałabym być z tobą sam na sam. Kuzynka Anna zawsze nam przeszkadza.

„Nie zawsze, skoro oto w tej chwili rozmawiamy ze sobą sam na sam i możemy to czynić codziennie. Zastanów się, droga moja, jesteś jeszcze za młodą do reprezentowania domu... za młodą, aby módz wychodzić sama... oddawać i przyjmować wizyty. Pomiędzy nami musi więc być osoba trzecia, bądź nauczycielka, bądź dama do towarzystwa. Czy wolisz nieznajomą, obcą zupełnie osobę? Czy masz co do zarzucenia pani de Bourdier. Odpowiedz mi szczerze.

„Musiałam przyznać, iż nic innego zarzucić jej nie mogę, jak tylko, że mnie usuwa zupełnie na ostatni plan.

„— Jak to rozumiesz?

„— Wszystkiem i wszystkimi ona rządzi, nie pozostawia mi inicyatywy, ani woli,. służba jej tylko jest posłuszną.

„Ojciec zmarszczył brwi i nasępił się.

„— Wniknę w to — rzekł — i sam się przekonam. Lecz zastanów się, moje dziecko, że za kilka miesięcy opuścisz mnie znowu na pół roku i że dla ogólnego ładu potrzeba, aby kierunek pozostawał w jednem ręku, żeby co pół roku nie było zmiany rządów. Wszak to rozumiesz?

„— A zatem, drogi ojcze, będę zawsze u ciebie gościem tylko.

„— Będziesz zawsze mojem ukochanem dzieciąciem,.. dzieciącem dobrem i posłusznem, wszak prawda? Staraj się, aby sprzeczki i niezgody kobiece nie zamąciły spokoju twojego starego ojca i nie zatruły mu do reszty życia.

„Ucałował mnie i powstał.

„Wszystko ułożyłem jak najlepiej, według mojego zdania przynajmniej — rzekł — i winszuję sobie, żem znalazł osobę tak inteligentną i pełną poświęcenia, jak Anna. Cóżby się ze mną stało, gdyby nie ona?... Lecz dajmy pokój tej przykrej rozmowie. Wszak mogę liczyć na twój rozsądek i na twoje dobre serduszko?

„I cóż mi innego pozostawało, jak upewnić ojca o mojej dla niego miłości i o pragnieniu uczynienia go szczęśliwym?

„Czyż mogłam mu powiedzieć, że pomimo wszystkich swoich zalet, kuzynka mi się nie podoba, że nieznośne mi są nawet jej zalety, a nadewszystko owe dobre mniemanie o sobie, które umiała wlać w ojca? Kochany Pawełku, nie mogłam ci się zwierzyć z tego wczoraj, gdyś nas odwiedził, bo nie byliśmy zupełnie sami, a czuję potrzebę wyspowiadania się z moich zmartwień...

„Ta pani de Bourdier jest mi poprostu nieznośną!

„Gdybyś ją był widział na tym obiedzie, z perłami na szyi i brylantami w uszach... I skądże je ma? Dawniej nie posiadała ani jednego klejnocika; przypominam ją sobie zawsze w jednej i tej samej, wytartej sukni aksamitnej; a teraz wystrojona, wesoła, swobodna, pełna uprzejmości dla wszystkich, nadająca ton rozmowie i towarzystwu, jak gdyby była istotnie gospodynią domu, jak gdyby nie wiedziała, że zajmuje miejsce, uświęcone najdroższemi wspomnieniami.

„Bałam się na nią podnieść oczu i nie wiem, czy zdołałabym zapanować nad mojemi uczuciami, gdyby nie Stefan, siedzący przy mnie, który rozumiał mnie doskonale. Czytałam to w jego oczach... Dzięki tylko jemu, miałam twarz pogodną i papa zadowolony był ze mnie, bo mnie uszczypnął nieznacznie, przechodząc mimo.

„Oh! byleby on tylko był zadowolony! Postaram się znosić kuzynkę Annę wraz z wszystkiemi jej zaletami".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.